

Gazeta Wąbrzeska

Organ Katolicko-Narodowy



Przedpłata: miesięcznie wynosi zł 1,- z dostawą pocztową zł 1,19, z odnośnikiem w dom przez specjalnych posłańców zł 1,25. Cena egzemplarza pojedynczego wynosi gr 15.

Wychodzi trzy razy tygodniowo: na wtorek, czwartek i sobotę.



ogłoszenia: wiersz m.ilm. na stronie 7-lam. gr 10, na stronie 4-lamowej za tekstem gr 30, w tekście gr 50, na I str. gr 75. Przy powtórzeniach udziela się rabatu. Dla zagranicy 50% nadwyżki.

Adres redakcji i adm.n strajki: Wąbrzeźno, ul. Chelmińska 1.



Bóg i Ojczyzna!

Telefon nr. 69.

W jedności siła!



Bóg się rodzi — Moc truchleje...

Anioł pasterzom mówił. — rozbrzmiewa wszędzie pieśń wigilijna...

Wigilja... Dziwny urok kryje się dla nas w tem jednym prostym słowie. Wzrusza ono i rozrzewnia, czarem wspomnień przemawia do duszy.

Na dźwięk tego wyrazu wyblakłe od lat wielu barwy ożywiają się, zartarte i rozwiane obrazy stają przed nami w swej dawnej postaci. Wydaje nam się przez chwilę, jakoby życie w ciągu długiego szeregu lat nie ukazało nam zawodów i rozczarowań, nie porało czoł zmarszczkami, nie przyprużyło włosów siwizną.

I gotowi jesteśmy przypuścić, że zmora trosk i cierpień nie gniotła nigdy naszych piersi, że ciężkie brzemie walki o byt nie zgłębło nas wcale do ziemi. Myśl nasza zwraca się mimowoli ku najpiękniejszemu chwilom dzieciństwa wczesnej młodości, ku ogniskom najdroższym, w których ciepłe i blasku wzrastaliśmy, a które dla wielu wygasły już na zawsze, wspomnienia tylko pozostawiając po sobie.

Wspomnienia! Ileż w ten dzień wigilijny ciśnie się ich razem do głowy. — Oto, zda się, że staje przed nami cicha chatka otoczona wieńcem lip i topoli wyciągających ku roziskrzonemu gwiazdami niebu obnażone z liści i pokryte śniegiem konary.

Wewnątrz widno i ciepło, błogość jakaś napelnia serce. Duży pokój jasno oświetlony — w pośrodku stół pięknie nakryty. Jakieś drogie dawno niewidziane oblicza przesuwały się przed oczyma. Śnieżnej białości opłatek z rąk do rąk przechodzi, echa życzeń i błogosławieństw gdzieś rozbrzmiewają w powietrzu.

Na wzniesieniu ciemnozielone drzewko, — jak świętojańskie robaczki, lśnią na nim różnobarwne ozdoby. — A w cieniu Bożego drzewka ciekawie niespodzianek i upominków gwiazdkowych dla starszych i młodszych, dla służby i domowników, dla uczaiwy, napelniającej pokój gwarem, okrzykiem zdumienia, radości i szczęścia.

A potem, te niezapomniane dźwięki staropolskich pieśni kolendowych, nuconych chórem rodzinnym, budzących tak dziwne uczucia w sercach wszystkich.

We wspomnieniach tych zawsze tkwi dla każdego urok niewypowiedziany. Wspomnienia te chyba niczem na świecie zatrzyć się w duszy nie dadzą.

Dzień wigilijny — to przedewszystkiem dzień pokoju, święto miłości i zgody. W dniu tym, mówiąc słowy

poety, serca nasze — „jeśli coś mają przebaczyć — przebaczą, — jeśli o czemś zapomnieć — zapomną”, aby się zespolić w serdecznym bratnim uścisku wśród nastroju świątecznego. Jakieś rzewne uczucie, jakby zapowiedź przyjemnych zdarzeń owłada naszymi umysłami. Czy to blask nieskazanej białości śniegu, czy fantazyjne kwiaty, jakie mróz rzuci na szyby okien, czy iskrzące się miliardami gwiazd wieczory, czy szum wichru grudniowego, czy szepty tajemnicze domowników — wszystko — zda się — powtarza na radosną nutę „Bóg się rodzi... Bóg się rodzi... moc truchleje”.

— „Truchleje moc”, która opętana przez szatanów, rzuciła na ojczyznę naszą pożogę kłamstwa, bezprawia, zemsty, nienawiści i walk bratobójczych, wydając na śmierć przedwczesną kwiat młodości nie szczeniąc starców, niewiast i dzieci. Jeśli upokorzona „moc truchleje” i nie śmiało zwracać się zaczyna ku „Panu nad paną”, to my Polacy, którzy zawsze wyznawaliśmy skruszeni, żeśmy cierpień naszych byli winni sami, skłauamy „Panu w dani” ślubny serdeczne, przy wigilijnym opłatku, że zarcujemy gnuśność i niesworność, pychę i wszelkie zgubne nałogi, a zjednoczymy się w zgodzie pod narodowym sztandarem, którego hasłem jest:

„W jedności i zgodzie pod sztandarem ideowości z dewizą Bóg i Ojczyzna, dążmy nie tylko do chwały i sławy, lecz i do zwycięstwa”.

— Powołanie wszystkich tych pod narodowy sztandar, zszeregowanie ich do wielkiego dzieła narodowego, którzy poszli na lep niskich metod sanacyjnych, oto trudne i zaszczytne zadanie, które podać nam nakazuje duch czasu i chwila obecna.

— Niech wzmagą się duch, niech krzepią się siły.

— Przeżywalimy dele straszniejsze, upadliśmy tak nisko, że o nas zapomniano. Lecz nie był w narodzie duch zairuty i powstałszy wśród warunków niesprzyjających, z bólów rośliśmy i potężnieliśmy.

„Upaść może naród wielki, ale zginąć tylko nikczemny”.

Przez ogień ciężkich doświadczeń gnani, wydzieramy z upadku lepsi i co daj Boże tak zwarci i pojednani ze sobą, że nam zabłyśnie lepsza dola, a w społeczeństwie najlichszy, najbiedniejszy i najniezszczęśliwszy nie będzie wzgardzony i bezdenny, niepocieszony i odepchnięty.

Jak ongi nad nędzną stajenką betlejemską zabłysła ludzkości gwiazda zbawienia, tak w dzisiejsza noc

wigilijna niechaj promienie jej padają do serc naszych i zapalają w nich otuchę i miłość wielką, niech krzepią i podtrzymują wiarę w lepsze dni i zagrzewają do pracy potrzebnej, bo potężne czekają nas zadania.

— Zadaniom tym sprostać musimy! Mamy dosyć siły i odwagi! Wytrwaleści nam nie zabraknie! Musimy być narodem żyjącym jedną duszą, a wtedy uzyskamy to co tkwi w duszy prawdziwie polskiej. Od woli naszej los nasz zależy.

W dniu święta braterskiej miłości, przyjacielom naszym i ich rodzinom wszystkim rodakom w kraju i na obczyźnie łamiąc wspólnie chleb anielski nie możemy życzyć nic więcej nad to, aby wzniośle nasze dążenia przechowały się w ich domach bo-

Zkolei czasu nadeszło i jak gwiazda jasna na szarem tle naszego codziennego życia zabłysło święto Bożego Narodzenia, święto wesela i pokoju, najradośniejsze święto, w roku. Dwa tysiące lat blisko upływa jak świat wielkie to święto obchodzi, a zawsze z jednaka wita je radością. Błogosławionej to i nad wyraz świętej chwili rocznica, Bożego Narodzenia, noc upragniona. W rzewnym wspomnieniu myśl nasza przenosi się w tę noc cicha, ciemna, gwiazdami tylko rozstrzona. Uciechły ludzkie gwary, umilkły dziennej pracy odgłosy, przyroda w bezruchu i zadumie stanęła, jakby cudem niepojętym zdumiona. Świat we śnie pograżony, nie przeczuwa jak wielka w nocy tej dopełnia się Tajemnica, jak wielki moczar schodzi na ziemię w ciszy i ciemności tonąca.

W Betlejem tylko jasność niebiańska świeci, chóry aniołów głoszą światu nowinę radosną, „wesela wielkie wszystkiemu ludowi, iż się narodził Zbawiciel, Chrystus Pan w mieście Dawidowym”. Pasterzom przy trzodach czuwającym wskazują stajenkę ubogą, bo takie mieszkanko obrał sobie Król nieba, śnać nie było wśród ludzi rodziny godnej takiego przyjąć gości. O! szczęśliwa stajenka betlejemka, w której spoczywał Pan nieba; stała się ona drogą świątynią, czcigodną przez wieki. Nad nią chóry aniołów w świetlistych spływających obłokach śpiewały hymn wesela i radości „Chwała na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli”.

Cudowna święta była to noc, takiej drugiej już świat mieć nie będzie! Pamiętka tej nocy zwierającej w sobie niepojętą Tajemnicę zbawienia naszego, na zawsze najradośniejszą być nie przestanie. Tej to pamiętki obchodu, tego wielkiego święta doczekaliśmy szczęśliwie. Jak niegdys na głos anioła grono pasterzy skwapliwie do stajenki betlejemskiej pośpieszyło i z radością niebieskiego powitało Pana, tak my

gaty i ubogich, aby strzeżono je jako świętości narodowe, dające potęgę sercom i umysłom, potęgę prawdy, miłości szczerzej, sprawiedliwości dla wszystkich jednakiej.

O ile tak wypełnimy śluby, jakie w dniu Bożego Narodzenia złożyliśmy, to zła i niepokojna moc, która owładnęła wstrzytę z prawa czasu dzisiejsze, truchleje. Przepłenił zaś ideałami, które pozostawił ludzkości schodzący dziś z niebiosów „Pan Obnażony”, staniemy się zdolnymi zgotować lepsze jutro.

Niechaj więc pieśń Bożego Narodzenia będzie pieśnią przyszłego triumfu, a jej echo niech zawsze pobudza do pracy nad rugowaniem zła, niesprawiedliwości i krzywdy.

dział z weselem w duszy do żłobka Bożej Dzieciny pojdziemy, by Mu pieśń chwaly i wdzięczności zanuć. Smutny jest obraz dzisiejszego świata, tyle w nim niewiary, zubożenia, tylu tych co za podstępem złych ludzi idąc, wiary się świętej wiary ojców wyzyli, a nowych błędnych dróg szukają. Biedni oni, daremnie gonią za szczęściem i pokojem, — szczęścia ani pokoju nie znajdują, bo to udziałem jest uldź Boga miłujących, ludzi dobrej woli.

Ludzkość dobrze zdaje sobie sprawę, że na świecie nie jest tak, jak być powinno — i różni różne wymyślić usiłują na to lekarstwa. Wszystko to jednak na nic, bo tylko prawo podane przez Zbawiciela świat uszczęśliwić jest w stanie. Gdyby świat stał się naprawdę chrześcijański, gdyby Ewangelję w życie wprowadzono, świat stałby się rajem. Nie byłoby samolubnych bogaczy i opuszczonych niedarzy, nie byłoby pokrzywdzonych i krzywdzicieli, znikłyby wlaśnie i zawiści wzajemne, na miejsce krwawych zbrodni wyrosłyby biały kwiat pokoju.

Dla Was, kichani Czytelnicy, co się grupejcie pod sztandarem Chrystusowym, prawo Boże najwyższym jest prawem, niech że onoc wiedzie was przez życie i do celu upragnionego doprowadzi. Baczcie tylko, aby w was była dobra wola, szczerza i wytrwała, a Chrystus jak przed wiekami zrodził się w stajence betlejemskiej, dziś zrodzi się w sercach waszych, odnowi je i uszczęśliwi. Jeżeli Chrystus w życiu waszem i w czynach zatriumfuje, doczekacie jej radosnej chwili, że naprawdę będzie chwala na wysokości Bogu, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.

Z tem życzeniem zwracamy się do Was, najmilsi Czytelnicy, w te radosne święta. Niech Was Dzieciatko Boże błogosławi, u-wesela, wszystkim dobrem i szczęściem udaruje.

Pan Bartel tworzy rząd.

Warszawa, 20. 12. Tel. wł.

Kancelarja cywilna P. Prezydenta Rzeczypospolitej komunikuje: Prezydent Rzeczypospolitej wystosował w dniu 21 bm. 2 pisma treści następującej:

Do Pana Profesora dra Kazimierza Bartla we Lwowie.

Poruczam Panu misję utworzenia nowego rządu.

Warszawa, dnia 21 grudnia 1929 r.

Prezydent Rzplitej (—) I. Mościcki.

Co do składu przyszłego rządu zdania są podzielone i nic konkretnego dotychczas przewidzieć nie można.

W dniu złotego jubileuszu kapłańskiego Ojca św., Piusa XI.

Co ćwierć wieku śpieszą pielgrzymi z całego świata, aby złożyć hołd Ojcu św., pomodlić się u grobu apostołów, a, dopełniwszy warunków otrzymania odpustów, wracają z błogosławieństwem apostołskiem do swych domów.

W okresie miłościwie nam panującego papieża Piusa XI Opatrzność zrzędziła, że świat katolicki po jubileuszu zwykłym 1925 r. obchodził w roku bieżącym złoty jubileusz kapłański Papieża. Dnia 21-go grudnia 50 lat mija, gdy nowowysięcony kapłan, Achilles Ratti, stanął przed ołtarzem w kościele św. Karola na Corso w Rzymie, by pierwszą swoją ofiarę mszy św. złożyć Panu nad Panym, Ulegając Prosbom, zanoszonym przez katolików całego świata, Ojciec św. ze swego złotego jubileuszu kapłańskiego uczynił jubileusz swych wiernych.

Nigdy łączność bezpośrednia między Ojcem chrześcijaństwa a Jego dziećmi nie uwidoczniła się w takich rozmiarach, nigdy miłość serdeczna nie wylała się równie obficie z wyżyn Stolicy Piotrowej na zbożnych pielgrzymów, jak w tym roku jubileuszowym. Usta ich szeptały modły i zanosiły prośby różnorodnej i różnorodnej, ale myśl miliona była jedna. Wzno siła się do Najwyższego Pana o jedność wiary na świecie, o zgodę i pokój między ludami, o przywrócenie wolności religijnej tam, gdzie cierpią prześladowanie dia wiary.

W Desio, oddalonym o dwie mile od Medjolanu, dn. 31 maja 1857 r. przyszedł na świat Ambroży, Damian, Achilles (trojga imion) Ratti, dzisiejszy papież. W skromnych warunkach życiowych (ojciec Papieża był zarządcą przedalini), ale prze pojętych atmosferą hojności i serdecznej miłości rodzinnej wyrastał młody Achilles w pełni zdrowia moralnego i fizycznego.

Po ukończeniu szkoły miejscowej dalej kształcił się w seminarjum mniejszem a następnie w liceum w Medjolanie dzięki pomocy swego wuja, Damjana, proboszcza w Asso. W kolegium lombardzkim w Rzymie kończy swę studia wyższe, w bazylice św. Jana Laterańskiego otrzymuje w dniu 20 grudnia 1879 r. święcenia kapłańskie.

Dalsze lata swego młodego życia kapłańskiego poświęca ks. A. Ratti studjum na wyższych uczelniach rzymskich. Otrzymuje stamtąd trzy doktoraty: teologii, prawa kan. i filozofii.

Po powrocie do Medjolanu zostaje profesorem w seminarjum duch., a jednocześnie oddaje się pracy społecznej wśród robotników, oraz opiekuje się zakładami wychowawczymi, prowadzonymi przez zgromadzenia zakonne. W r. 1888 zostaje powołany do biblioteki Ambrozjanum, jednej z największych we Włoszech. W r. 1907 zostaje prefektem biblioteki; w następnych latach arcybiskup Medjolanu powołuje ks. Ratti'ego do kapituły. W r. 1912 Pius X powołuje mgr. Ratti'ego do biblioteki watykańskiej, której zostaje przełożonym. Gdy biskupi polscy zwrócili się do Benedykta XV z prośbą o przysłanie swego przedstawiciela, komisja papieska przedstawiła jako swego kandydata, mgra Ratti'ego, co papież z radością zaakceptował, znając osobiste wielkie przymioty charakteru przyszłego papieża.

Pobyt w Watykanie a następnie nuncjusza apostołskiego, mgra A. Ratti'ego, w Polsce, jego wielokrotnie zasługi dla naszego kraju w dziedzinie kościelnej i politycznej, nigdy przez wdzięczną Polskę nie zostaną zapomniane. Oceniają to wszyscy, zarówno katolicy, jak i nie należący do Kościoła.

W r. 1921 arcybiskup Ratti opuszcza

Polskę, zostaje arcybiskupem medjolańskim i członkiem kolegium kardynalskiego 6 lutego 1922 prawie jednogłośnie na konklawe kardynał Achilles Ratti zostaje wybranym papieżem.

Niedługo, bo zaledwie 9-letni pontyfikat

Ojca św. obfituje już w dzieła, które na zawsze imię Piusa XI zwiążą z historią Kościoła katolickiego i uczynią Jego panowanie sławnym i wielkim. Ugoda laterańska jest ukoronowaniem dotychczasowych dzieł Papieża.

W Grudziądzu spłonęła fabryka mebli.

Straty wynoszą około 100 000 zł.

Grudziądz, 20. 12. Tel. wł.

Dziś w nocy spłonęła tu wielka fabryka mebli M. Rucińskiego, mieszcząca się przy ulicy Trynkowej obok starostwa. Pożar zauważono dopiero około godziny 11.30 w nocy, gdy płomienie przebiły się już przez dach. Mimo energicznej akcji ratunkowej i wysiłków grudziądzkiej ochotniczej straży ogniowej, która uruchomiła aż 10 prędnic, szalejącego żywiołu nie zdołano opanować i fabryka spłonęła doszczętnie wraz z całym urządzeniem i zapasami surowca.

Bez pracy pozostanie 78 majstrów stolarskich i robotników. Straty wynoszą około 100 tysięcy złotych. Fabryka była ubezpieczona tylko częściowo w jednym z toruńskich towarzystw ubezpieczeń. Gmach, w którym się mieściła fabryka M. Rucińskiego, stanowił własność Powiatowej Kasy Oszczędności w Grudziądzu i był ubezpieczony. Przyczyna katastrofy nie została dotychczas ustalona. Ogień trawił budowlę do godz. 3-ej w nocy.

Prześladowanie chrześcijan w Rosji.

Wierni odprawiają modły w katakumbach jak za czasów Nerona.

W powiecie borysowskim (Sowiety), w lesie około wsi Rapotnicki G. P. U. wykryto w dawnych okopach z czasów wojny światowej cerkiew prawosławna. W chwili zjawienia się oddziału G. P. U. odbywało się nabożeństwo, odprawiane przez popa Siedziuszyna. Cerkiew była zapelniona modlącymi się. Po sprawdzeniu dokumentów G. P. U. aresztowało 45 osób wraz z duchownym Siedziuszynem. Wszyscy oni zostali decyzyjnie G. P. U. zesłani na wyspy Solowieckie. Cerkiew zamknięto.

Na wniosek organizacji „beżbożników” w Witebsku przystąpiono do zdjęcia dzwonów z kościołów i cerkwi w tem mieście. Powodem usunięcia dzwonów była skarga „beżbożników”, że bicie w dzwony podczas świąt przeszkadza im w pracy i nauce.

W Mińsku zakończył się ostatnio kurs „beżbożników”. 35 absolwentów tego kursu wydelegowano na pogranicze polsko-sockie, gdzie mają prowadzić intensywną agitację antyreligijną wśród miejscowej ludności.

Uratowana korona Matki Boskiej.

Nieudana wyprawa złodziejska.

Łódź, 20. 12.

W dniu wczorajszym dzięki przypadkowi udało się ocalić z rąk świętokradców jeden z bezcennych klejnotów kościelnych a mianowicie koronę Matki Boskiej wysadzaną brylantami.

Wypadek ten przedstawiał się następująco: Korona Matki Boskiej znajduje się w kościele poklasztornym przy ulicy Dominikańskiej w Sieradzu. Wczoraj przed wieczorem jedna z zakonnic podczas porządkowania ławek poczuła w pewnej chwili dym z papierosa. O odkryciu tem powiadziła innym siostrami i po chwili zapalono wszystkie świece w kościele i przetrząsnęto wszystkie zakątki.

Podczas szczegółowej rewizji znaleziono za ołtarzem leżącego na ziemi jakiegoś mężczyznę. Na pytanie co tu robi odpowiedział, że zrobiło mu się źle więc położył się trochę Twierdzeniu temu nie dano wiary i zaalarmowano policję. Okazało się, iż mężczyzną tym jest znany złodziej Jan Majchrzak, karany kilkakrotnie za kradzieże.

Narzędzi złodziejskich przy nim nie znaleziono, wobec czego wzięto go na spytki i wydobyto zeń, że kolega jego czeka na dworze z narzędziami. Majchrzaka aresztowano za drugim zloczyncą wszczęto pościg.

Samozwańczy hetman.

zagranicą, podając się za „hetmana” i rozdając tytuły i ordery.

Prasa ruska we Lwowie podaje sensacyjną wieść o samozwańcym „hetmanie ukraińskim” Poltawskim-Ostranicy, który grasuje zagranicą, występując w roli wielkiego polityka, balamującego opinie obcych państw, nie bez własnych korzyści. „Nowy Czas” informuje, że Ostranica był adjutantem Skoropadskiego, przebywał od 1919 r. w zachodniej Europie, w Monachium, potem w Paryżu. Ma swoich upelmocnionych ludzi w różnych miastach Europy, rozdaje ordery, tytuły ministerjalne i książęce. Także sprzedaje prawa eksploatacji hut żelaznych i rud na Ukrainie.

Pisząc o tym samozwańcym hetmanie „Nowy Czas” konkluduje:

„Będziemy dalecy od prawdy, skoro stwierdzimy, że zróżniczkowanie emigracji ukraińskiej i istnienie kilkunastu rządów w centrali wytwarza mętną wodę, w której mogą wypływać osobnicy z kryminalną przeszłością.”

Według informacji „Dila” Ostranica rozsyła komunikaty do obcej prasy oraz polityków niemieckich, oświadczając, że prezydium ukraińskiego komitetu we Francji, prezydium ukraińskiej legji cudzoziemskiej i najwyższa komenda ukraińskiego kozactwa postawiły sobie za cel politykę zbliżenia Ukrainy do Niemiec

„Osservatore Romano” o epidemii samobójstw.

(KAP.) „Osservatore Romano”, zastanawiając się nad niezwykle dużą liczbą samobójstw w Prusach, czyni szereg uwag rzucających światło na istotną przyczynę tej strasznej choroby społecznej. Organ Stolicy Apostolskiej stwierdza nasamprzód że większość nieszczęśliwych samobójstw składa się z bezrobotnych oraz ze zrzuconych kapitalistów. Zjawisko to dotyczy nie tylko Prus, lecz także innych krajów. Jest to statystyka nowoczesnego życia, następstwo sprowadzającego zwątpienie materializmu. Bezrobotny traci na dzieje, siłę, równowagę wewnętrzną, jak to najczęściej bywa z człowiekiem, którego nawiedzi nędza. Tam, gdzie wszelka wiara w Opatrzność, wszelkie przekonanie o konieczności ofiary, wszelkie usvědzenie zsyłanych nam przez Boga doświadczeń, uważane są za pojęcia i słowa, nie mające żadnego sensu i pobudzające do drwin, tam naturalnie ufnosć jest cnotą niezrozumiałą, jest czemś śmiesznym. Ubóstwo w duchu? Dobrze jest ono jako utopja we wzniosłych kazaniach, ale rzekomo zbyt wysokie dla tych, którzy muszą żyć na ziemi. Świat, życie, szczęście — to pieniądź. Człowiek bez pieniędzy jest nie tylko obrazem śmierci, ale samą śmiercią. Przy takim pojmowaniu wartości pozostaje tylko sznur lub rewolwer.

Jest to przerażająca logika. Statystyka dzieli ofiary samobójstwa według wyznań. Pierwsze miejsce pod względem liczebności zajmują ateisci, potem idą przedstawiciele wyznań, których nauka o życiu zagrobowem nie jest już czemś istotnym. Najmniej jest samobójców wśród katolików, ale i tu zjawisko jest straszne.

Kończąc „Osservatore Romano” dochodzi do wniosku, że sam dobrobyt społeczny nie wystarczy jako środek zapobiegawczy, lecz że najlepszą gwarancją przeciwko samobójstwom, dają mocne przekonania religijne katolików. —

Uczenica — agitatorką bolszewicką.

W Wilnie została aresztowana i osadzona w więzieniu na Łukiszkach uczenica klasy 6-ej wileńskiego gimnazjum białoruskiego Dobnerówna, która jak ustalono była członkinią związku młodzieży komunistycznej oraz prowadziła agitację antypaństwową. W mieszkaniu aresztowanej podczas rewizji znaleziono wielką ilość bibuły komunistycznej. Jak się okazuje Dobnerówna latem, podczas wakacji, prowadziła agitację komunistyczną na pograniczu polsko-sockie, oraz odbywała częste wycieczki nielegalne do Mińska.

Cenny dar.

Muzeum Narodowe w Krakowie przejęło kilka cennych obrazów dar ś. p. dr. Steczkowskiego. Cenne obrazy pochodzą z pod penszla Stanisławskiego, Wyczółkowskiego, Kazimierza Tetmajera, Stasiaka i innych. Wśród tych obrazów znajduje się również studjum rysunkowe Siemiradzkiego.

Wpadli pod pociąg.

Mülheim, 19. 12. PAT.

Z powodu mgły lokomotywa najechała na grupę robotników, przechodzących przez tor kolejowy. 6 robotników zostało zabitych, 6 innych odniosło ciężkie rany.

Przed ślubem królewicza wlońskiego.

Kardynał Maffi, którego łączą serdeczne stosunki z dworem królewskim z tej racji będzie dawał ślub księciu Humbertowi.

J. I. Kraszewski.

Powrót do gniazda. 26

(Ciąg dalszy).

Dobra pana Pisarsza, niegdys jedność z Rochowem składająca, ciągnęły się więcej ku Mazowszu, a stolicą ich było Zalesie Rochowskie, miasteczko ze dworem nowszym, który już pan Pisarsz sam sobie wystawił i przestawiał bez końca. Niecierpliwą a nowostek zawsze jakichś pragnący, Pisarsz budował i walił, nie mogąc się wydziwić bratu, iż w nieporuszonem prawie starem zamczysku mógł wymieszkać.

Pisarsz wdowcem był bezdzietnym, co mu też pewną przewagę i wpływ dawało w Rochowie, gdy szło zwłaszcza o wojewódzica, bo wedle wszelkiego podobieństwa, miał on być spadkobiercą i po nim, a jedyną rodzą głową. Nie można było wprawdzie zawierzyć Pisarszowi ażeby się jeszcze nie ożenił; szczęściem tak częste czynił i zmieniał plany, zawiązywał i zrywał umowy, że do lat pięćdziesiątych pięciu nie powtórzywszy związków małżeńskich, trudno już, by się miał o słwych włosach kusić na nie. Jak umysłem tak ciałem, pan Pisarsz był w nieustannym ruchu i było go widać raz na dworze króla, to na wsi, to po województwie przejeżdżającego się, ba nawet poza granice Rzeczypospolitej. Ale jak prędko do serca brał każdą rzecz i zachiewał nowości, tak też rychło ją sobie obrzydział. Niestalszego

umysłu trudno było wyobrazić sobie. Niemal za każdym nowem widzeniem, wojewoda znajdował go innym, coraz odmiennym, i to, co wczoraj mówił, dziś już poniewierającym. Najlepszego serca, lancy był do czynienia dobrego i szczerym do zbytku; gniewał się prędko, gwałtownie, przebaczał potem chętnie i sam z gniewu własnego się wyśmiewał.

Z tego to brata namowy gorącej, gdy oba dwory królewskie, Zygmunta Staroego i następcy jego, cudzoziemcami przepelnione były, a młódz się do Włoch i Niemiec rwała po naukę i polor obyczajów, — wojewoda też zgodził się na wysłanie syna jedynaka, aby się w świecie przetrarł. Ale obawiając się zbytków i rozpusty na włoskich i na książęcych dworach, posłał go do Niemiec tylko i zalecił do nauk się przykładać.

Pisarsz to bardzo pochwalał, ciekaw i on był nowinek religijnych jak innych, i z apostołami nowej nauki chętnie biesiadował, rozprawiał, często nawet się godził w rzeczach wielu; jednak gdy przyszło z kościołem zerwać i pójść na manowce, stanowczo się zapierał stariej wiary, Pisarsz się cofał i temperował, tak jak bardzo wielu wówczas z wyższego duchowieństwa i panów, którzy z protestantami sympatyzować się zdawali, przecież za nimi za daleko pójść nie chcieli.

Wojewoda był prawowiernym i ani słuchać nie chciał o nowinach żadnych,

pobożną niezmiernie wojewódzina, — a do tego kąta kraju, zapadłego i cichego, ówczesne prądy wcale się jeszcze nie za kradły.

Staruszek proboszcz rochowski, który wiele czytał a przeżył też nie mało, wesolym umysłem patrzył na to, co innym przestraczem napelniało. Nowe he rezje wydawały mu się zawsze starych naśladowaniem albo przedłużeniem, więc w nich niebezpieczeństwa nie widział i lekce sobie ważył. Nawet kiedy go porywcy pan Pisarsz na dysputę wyzwał, odpowiadał mu więcej żartami niż poważnie, zbywając go lada czem.

Poza granicami Rochowa było pomniejszych szlachty dosyć, siedzącej na dwu i na jednej wiosce, a rodziny te wszystkie od wieków nawykły były do klienteli Rochitów się liczyć. Pomędzy nimi a wojewodą i pisarzem stosunek był patryarchalny, mało co odmienny od tego, który łączyl wieśniaków, na ziemach wojewódzińskich siedzących, ze dworem. Szlachta ta na zawołanie zawsze stanąć gotowa była, w dniu uroczyste napelniała podwórze i sale zamkowe, z niej się składała przyboczna straż, dwór i wszystko co wojewodę otaczało. Córci szły do fraucymeru wojewódziny, sprawiano im wesela na zamku, do chrztu dzieci trzymał wojewoda, a ucho waj Boże nieszczęścia, jak w dymie niego szli wszyscy po radę, pomoc, poryczkę lub protekcję. Promień tego wpływu wojewody i Pisarsza, sięgał bar-

dzo daleko, o mil dziesięć i więcej szlachta się czuła dla nich do akomodowania obowiązana. W sprawach kraju nie postanowiło tutejsze rycerstwo nic, póki by się w Rochowie zebrawszy nie naradziło i języka nie wzięło.

Stan ten społeczeństwa wiekami wyrobiony, był wiekowy właściwy, — i choć na oko zdawać mógł się podług dzi siejszej miary niewolą, dawał Rzeczypospolitej, mimo to rozzerwanej i szarpanej różnymi prądami, pewną spójność i jedność, grupował ludzi, wyrybiał karność i siłę. Do samoistości mało kto się wówczas poczuwał i był usposobiony, należało więc mieć się czego trzymać i wiedzieć w jaką iść drogę. Cały tedy ów ką, można rzec, zostawał pod rozkazami pana wojewody, z pod których nikt wyłamywać się dotąd nie myślał.

Dopiero od lat kilku zawitały tu niespodziane wcale zdań różnice, które stary pokój zakłóciły. Nie dawały się one jednak czuć to tak bardzo, jak w okolicach Zalesia Rochowskiego, u pana Pisarsza. Nieopatrzny ten człek, który łatwo się ludziom umięjącym wygadać dawał powodować, sprowadził tu był naprzd prześladowanego przez duchowieństwo w Krakowskim człowieczka, któremu dał male u siebie probostwo i przytułek. Zrazu cicho siedział przybysz, rad, że kawałka chleba dostał, ale to nie trwało długo.

(Ciąg dalszy nastąpi).

GWIAZDKA MŁODZIEŻY

Wąbrzeźno, dnia 24 grudnia 1929 r.

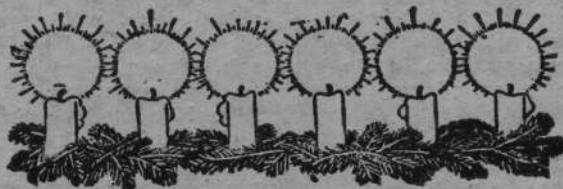


Raduj się, ziemio, śplewaj z Aniołami,
Wychwalaj Boga, ciesz się z niebianami,
Już nie podnóżkiem jesteś Najwyższego
Lecz tronem Jego.

Raduj się, ziemio, oto światło wschodzi,
Które każdego, co na świat przychodzi,
Błaskiem oświeca, a wnet znikną wszęd,
Ciemność i błędy.

Raduj się, ziemio, masz Króla u siebie,
Pana, co włada na ziemi i niebie;
Królestwo Jego końca mieć nie będzie,
Gdy tron posiedzie.

Raduj się, ziemio, witaj tego Pana,
I ludy wszystkie zegnijcie kolana;
On wam przynosi przez Swe narodzenie
Wieczne zbawienie.



EWANGELJA

Na uroczystość Bożego Narodzenia.

Luk. II. 15-20.

Wówczas Pasterze mówili jeden do drugiego: pójdźmy aż do Betleem, a oglądajmy to słowo, które się stało, które nam Pan pokazał. I przyszli kwapiąc się, i naleźli Maryą i Józefa, i niemowlętko położone w żłobie. A ujrzawszy poznali słowo, które im było powiedziane o Dzieciątku tem. A wszyscy, którzy słyszeli, dziwowali się temu, i co do nich Pasterze mówili. Lecz Marya te wszystkie słowa zachowywała stosując w sercu swoim i wrócili się Pasterze wysławiając i chwając Boga ze wszystkiego co słyszeli i widzieli, jako im powiedziano jest.

KS. KETOLA.

Zwiastuję wam radość wielką...

Pierzchna noc tęsknoty i wyczekiwania... Bóg dobry rozjaśnił ją przedziwną światłością... W nędznej stajni na polach betlejemskich, wśród pajęczyn, brudu i błota narodził się z przeczystej Dziewicy Syn Boży — Odkupiciel. Leży położony w żłobie, ubogo, jak nędzary ostatni, drząc z zimna. Zbolałem sercem patrzy Boskie Dzieciątko w przyszłość i widzi tam, daleko, u końca tej drogi cierpień, którą właśnie kroczyć poczęło, — krzyż wbity na Golgocie... Z uśmiechem szczęścia wita ten tron Swego zbawicielskiego Majestatu...

Tak przyjął świat swego Wybawiciela. Wzgardziło Mesjaszem miasto Dawidowe — odrzuciło Go i uśmierciła Jerozolima wybrana.

Nad stajenką betlejemską, zdala od gwaru rojnego miasta, wznożyła się chóry anielskie, w zachwyceniu głosząc „chwałę Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli...”. Strzegącym w pobliżu trzody swe pastuszkom oznajmia anioł wśród niebawalej jasności „wielką radość”: „Narodził się wam Zbawiciel, który jest Chrystus Pan!” I poszli pasterze przywitać „niemowlętko uwinione w pieluszki i położone w żłobie”. Poszli złożyć hołd Dobremu Pasterzowi.

Nędzna stajenka przemieniła się w cudny gmach czci i wesela. Rozgrzała się ogniem dwu potężnych miłości... Spotkało się ubóstwo z ubóstwem i wzrosło do najszczytniejszego skarbu pokoju i miłości.

Stajenka opodal Betleemu kryła w sobie istotnie radość wielką!

Dlatego też święta Bożego Narodzenia, to święta radości i pokoju, to święta wielkiej miłości. W odróżnieniu od innych świąt, właśnie Boże Narodzenie cechuje pewien wyraźny charakter rodzinny. Pod znakiem Betlejemskiej Gwiazdy łączą się serca ludzkie w serdecznym zbrataniu się. Łamanie i dzielenie się oplatkiem to najwznioślejszy chyba zwyczaj symbolizujący miłość i braterstwo w Chrystusie. Wszędzie na całym świecie panuje radość i szczęście; głosi ją ozdoba i lśniąca mnóstwem palących się świec choinka; głosi ją artystyczny żłobek, żywo przypominający nam ową radość wielką, zwiastowaną pasterzom przez anioła; mówi o tem weselu i szczęściu nastroj panujący wśród ludzi; świadczy o tem przyroda, która przebywszy przesilenie zimowe, kroczy ku słońcu wiosny. A także tych ubogich i biednych nie omija szczęście Błogosławionej Nocy, boć oni jako najbardziej od Dzieciątka umiłowani, najżywiej odczuwają wielkiego ducha Narodzenia Bożego, gdy kłęcząc w kościółku przed żłobkiem i zanosząc Boskiej Dzieciacie swe żale i kłopoty, doznają cudnej ulgi i pokoju, którego świat dać nie może, a otrzymują go jako ludzie „dobrej woli” od Tego, co „ubogo narodził, płacze w stajni położony”.

Tę nutę radości i szczęścia podchwycił także Kościół św. w liturgji Bożego Narodzenia. „Christus natus est nobis, venite adoremus — Chrystus nam się narodził, śpieszcie hołd Mu złożyć”, oto wezwanie, którem Ko-

ściół zaprasza wiernych w Świętą Noc. „Dzisiaj narodził się nam z Dziewicy Król niebios, by przywołać upadłego człowieka do Królestwa niebieskiego. Raduje się wojsko anielskie, iż zbawienie wieczne objawiło się rodzajowi ludzkiemu”. „Dzisiaj nam z nieba zstąpił pokój prawdziwy... dzisiaj zajaśniał nam dzień nowego odkupienia” — oto okrzyki radości, jakimi przepelniona jest Jutrznia wielkiego święta.

A o północy we mszy św. pasterskiej słyszemy wzniosłe: „Niech się weselą niebios, a niech się rozraduje ziemia przed obliczem Pana, albowiem przyszedł” (ofiarowanie). W tejże pierwszej mszy św. widzimy w ewangelji stajenkę betlejemską, w której Marja, posłubiona Józefowi, „porodziła syna swego pierworodnego”, słyszemy chóry aniołów zwiastujących pasterzom „radość wielką”.

Niezadługo, bo w II mszy św., o świcie, jesteśmy z pastuszkami przy żłobku, by pełni radości składać hołd i uwielbienie „Błogosławionemu, który przyszedł w Imię Pańskie i oświecił nas” (II msza św. gradnale). Z zapartym oddechem wsluchujemy się w przedudne modły tej II mszy św.: „Światłość będzie dzisiaj jaśniała nad nami, albowiem narodził się nam Pan i nazwany będzie: Przedziwny, Bóg, Książę pokoju, Ojciec przyszłego wieku, którego panowania nie będzie końca (finis)”. „Raduj się wielce, córko Sionu wykrzykuj córko Jerozaleim: oto Król twój przyszedł święty i Zbawiciel świata” (Komunja). Równocześnie zaś słyszemy, jak Apostół narodów woła na świat: „Okazała się dobrotliwość i ludzkość Zbawiciela naszego Boga” (lekcja). Jakaś wielka i głęboka myśl tkwi w tych słowach. Dotychczas panowały na świecie okrucieństwo i nielitościwość, od chwili zaś przyjścia Chrystusa weszła w ludzkość miłość i dobrotliwość. Wszak Bóg nam w Swej dobroci okazał ludziom Swoję do nich przywiązanie, wydawając Syna Swego na Ofiarę Wyzwolenia. Jak przez wcielenie drugiej Osoby Boskiej światu okazała się dobrotliwość i ludzkość Zbawiciela i Boga, tak i my względem siebie winniśmy iść śladem Chrystusa.

A czyż to nie naprawdę powód do radości, że sam Bóg dał nam pierwowzór i przykład wielkiej miłości, przedtem nieznaney. Słowa te z lekcji drugiej mszy gwiazdkowej zrozumiemy lepiej, gdy przypomnimy sobiewołanie tegoż Pawła św. w lekcji pasterki: „Okazała się łaska Boga Zbawiciela naszego wszystkim ludziom”. Czy jeś serce nie napełniłoby się radością wielką, słysząc przy żłobku z ust Apostoła narodów, że w Chrystusie wcielonym objawił nam Bóg wszystkie łaski, które ludzie odbierali i ciągle jeszcze odbierają. Wszak Zbawiciel poto przyszedł na świat, by objawić nam wolę Boga i pouczyć nas, w jaki sposób możemy zbawienia dostąpić.

Także trzecia msza gwiazdkowa posiada jeszcze nutę wesela, chociaż ta radość przechodzi już w głębokie rozważanie wielkiej tajemnicy wcielenia. Wprawdzie słyszemy jeszcze na początku mszy św. dawidowe: „Zaspiewajcie Panu pieśń nową, bo uczynił dziwy” a na gradual: „Zajaśniał nam dzień uświęcony; przybadźcież, narody i adorujcie Pana, albowiem dzisiaj zesłał na ziemię światłość wielką, alleluja” — ale już ewangelja św. (początek ewgl. według św. Jana) łączy w sobie wesele z filozoficznym rozważaniem wielkiego misterjum wcielenia Syna Bożego. A szczytem to owo wielkie wyznanie: „Et Verbum caro factum est — A Słowo stało się Ciałem i mieszkało między nami”, to samo, co następnie Credo wyraża słowy: „Et incarnatus est”.

Niedługo miną dni świąteczne. Oby jednakże nie mijał duch, w którym święta przeżywalimy. Niechaj ta radość z żłobka płynąca towarzyszy nam przez cały rok, niechaj Chrystus będzie ośrodkiem i celem całego naszego życia, jak był nim w czasie radosnych świąt Bożego Narodzenia. Szukajmy radości także w krzyżach i cierpieniu, jak uśmiechała się Boska Dziecina w żłobku, widząc w oddali Krzyż Kalwaryjski. Wówczas nie będą dla nas próżne słowa anioła: „Zwiastuję wam radość wielką...”.

WŁ. BEŁZA.

GRUDZIEŃ.

Padły śniegi na bory, na lany,
Świat utonął w ich mroźnej topieli
Wszystkie nędze, lzy, boleść i rany
Mróz wyiskrza, puszysty śnieg bieli.

A ta w górze, nad biedną tą ziemią,
Ani jednej gwiazdeczki choć małej
Lzy ukryte za chmurą tam drzemią,
Czy pogasły, lub w pył się rozwiały?

O! nie zgasły! Ukryte tam tleją!
Przyjdzie wkrótce największy z Mocarzy,
I tym, co się rozstali z nadzieją,
W Betlejemskiej ją gwiazdce rozzarzy.

KOLEDA
JĘDRUSIA.

Walentowa poczęła się szybko ubierać, bo właśnie dzwoniło na pasterkę... Gdy otulona grubą chustą szła ku drzewom, spojrzała na leżącego na sienniczku pod piecem Jędrusia. Chłopczyk nie spał... szeroko otwarte oczy, w których malowała się jakby błagalna prośba, utkwil w ciotkę.

— Idziecie na pasterkę? — Kiwnęła mu głową. Chciał zawołać: — Weźcie mnie ze sobą — ale nie śmiał. Wszak wczoraj odmówiła mu, tłumacząc, że po nocy takiego dzieciucha wlec ze sobą nie będzie, boby jej ustał w drodze i zasnął na nabożeństwie. Oj, nie usnąłbym napewno! Pamięta, jak rok temu matula, która wówczas jeszcze żyła, wzięła go ze sobą do kościoła. Boże! jak tam było pięknie! Całe wnętrze umajone chojną, a światła tyle, że aż oczy mrzurył od blasku... Na chórze śpiewały starsze dzieci ze szkoły, wtórował im organista. A co się Jędrusiowi najbardziej podobało, to kiedy pan nauczyciel wydobyl skrzypki i zagrał na nich śliczną kolędę... Jędrus zapamiętał ją dobrze, bo potem nieraz dzieci śpiewały ją w szkole: „Lulajże, Jezuniu, lulajże, lulaj, a Ty Go Matulu w placzu utulaj”.

Od czasu tej pasterki Jędrus o niczem innym nie marzył, jak tylko o tem, aby kiedyś nauczyć się grać na skrzypkach tak pięknie, jak nauczyciel, i tak samo

jak on zagrać na chórze maleńkiemu Jezuskowi. Antek, syn organistów, bardzo zrecznie wyrabiał z drzewa różne cudaki, figielki, zabawki... Potrafił nawet skleić z deszczulek małe skrzypki. Ślicznie wyglądały pomalowane na czerwono, zielono, albo w kwiatki, i tak się ludziom podobały, że radzi kupowali je na jarmarku. Jędrus uprosił Antka, żeby mu choć z jedne podarował, a organista, że był chłopak dobry, wybrał mu najmniejszą i pokazał, jak ma ciągnąć symczkiem i przebieierać palcami po strunach, żeby wyszła melodia: „Pije Kuba do Jakuba”, albo: „Po lipowym moście jadą, jadą goście”. Lecz tej ślicznej kolędy, to nawet Antek nijak wygrać nie potrafił, a coś dopiero Jędrus. Biedził się chłopaczyna i mozolił, ale napróżno. Nutki się rwały, skrzypczki jęczały, piszczały, zawodziły, aż któregoś dnia ciotka rozgniewała się srodze i zagroziła, że jak nie przestanie rzepolić, to mu je potrząska o kamień. Nie była zresztą złą kobietą, dbała o sierotę po siostrze, karmiła go, przyodziewała, posyłała do szkoły, ale miała różne frasunki na głowie, które czyniły ją nieraz przykrą i szorstką dla ludzi, a tem bardziej dla Jędrusia.

Teraz, kiedy wyszła z chaty, chłopczyk zerwał się z pościeli, ubrał szybko i wzięwszy skrzypki pod pachę, wysunął się z izby. Noc była pogodna, gwiazdzista, księżyc świecił na niebie pełną tarczą, a że mróz bardzo zelżał od rana, wydawało się na świecie ciepło. Chłopczyna stał jakiś czas, z główką podniesioną ku górze i patrzył w gwiazdy, jakby o czemś rozmyślał, poczem spuściwszy ją, zapłakał rzewnie. Czuł się taki sam, biedny i opuszczony, ani przygarnąć się do kogo, ani wyplakać na czyjej piersi... Zaprzagnął bardzo pójść do kościoła, ale bał się ciotki. Nagle przypomniała mu się stojąca na skraju lasu mała kapliczka. Jędrus latem nieraz tam zabiegał i nosił kwiatki Najświętszej Panience, trzymającej małą Dziecinę na ręku.

— Pójdę do Jezuska — pomyślał chłopczyna — i zagram mu jak umiem. Może nie pogniewa się na mnie... Zawrócił na drogę, prowadzącą do lasu... Zrazu szedł szybko, lecz po pewnej chwili nóżki poczęły mu się płać, a od mroźnego powietrza ogarniała go dziwna senność. Szczęściem kapliczka była niedaleko: majączyła już nawet w oddali w księżycowym blasku. Gdy Jędrus doszedł do niej, była zamknięta. Ukłakł więc na progu i złożywszy rączki, chciał właśnie zmówić paciorek, gdy nagle drzwi otworzyły się same, a ze środka kapliczki buchnęło światło tak oślepiające, że chłopczyk na chwilę przymknął oczy. Kto tu ponostawiał tyle świec jarzących, kto ubrał ołtarzyk kwiatami... Jędrus patrzy i dziwuje się coraz bardziej. Najświętsza Panienka zeszła dziś z obrazka i siedzi na złotym tronie z uspijonem Dzieciątkiem na ręku. Ma na sobie błękitną suknię, całą przetykaną gwiazdami. Chłopczyna wchodzi nieśmiało i staje w kątku.

Tak bardzo przagnął zagrać boskiej Dziecinie, a teraz trwoży się, czy Jezusek nie rozgniewa się za taką brzydką muzykę. Ocho! jednak przemaga. Ujmuje skrzypki, ciągnie smyczkiem po strunach. Daremnie... To, co one grają, podobniejsze do piosenki: „Pije Kuba do Jakoba” jak do kolędy. Więc Jędrus ciska skrzypki na ziemię i wybucha strasznym płaczem.

— Czemu się tak żalisz sieroto?

Chłopczyk słucha... Kto się doń odzywa? Przecież to sama Najświętsza Panienka. Głos ma taki słodki i patrzy nań litościwie.

— Chciałem zagrać Jezuskowi i nie umiem, i skrzypki takie liche...

— Podejdz no tu bliżej...

Jędrus nie waha się ani chwili. Do niego, od śmierci matuli, nikt tak nie przemówił, nikt nie patrzył nań tak łagodnie...

— Grajże mojemu Dzieciątku, jak umiesz — rzecze Matka Boża. — Widzisz obudziło się ze snu i wszystkim cieszyć się będzie.

Maleńki Jezusek uśmiechał się radośnie do Jędrka,

a czerwone skrzypczki podobały mu się, widać bardzo, bo wyciągnął rączkę i dotknął ich paluszkami.

Jędrus otarł oczy i powiódł smyczkiem po strunach. O, Boże! co to znaczy? Skrzypki grają jakby same cieni- na melodia wiję się po nich, a Dzieciątko Jezus aż klaszcze w rączki z zachwytu. Chłopczyna boi się przewa- łać, gra po kolei wszystkie kolędy, jakie sobie tylko przypomnieć może, wreszcie zmęczony, drżący ze wzru- szenia, usuwa się na stopnie ołtarza. On wie, komu za- wdzięcza to szczęście, ale podziękować nie jest w stanie, tylko zziębniętymi rączkami obejmuje stopy Matki Naj- świętszej i składa główkę na jej kolanach. A Ona otu- ła go swym płaszczem, żeby dziecku ciepło było, i pyta słodko:

— Jędrusiu! a co byś ty chciał dostać na gwiazdkę?

— Skrzypki — odpowiada Jędrus — ale nie takie jak moje. Prawdziwe, jak pana nauczyciela w szkole.

— I co więcej?

Jędrus myśli przez chwilę, o co by tu jeszcze popro- sił. Wie on dobrze, czego pragnie jego serduszko, tylko trudno mu jakoś wypowiedzieć się, ale Najświętsza Pa- nienka, która czyta w sercach dzieci, rozumie doskonale, iż Jędrus pragnie bardzo, aby go ktoś na świecie kochał, tak jak matula, i czasem przygarnął, popieścił, powie- dział jakie dobre słowo. Ach, jak błogo spoczywać tak z główką wspartą na kolanach Najświętszej Matki... wokoło pachną kwiaty, a zdala dochodzą jakieś słodkie śpiewy... To pewno aniołki nucą na cześć Bożego Dzie- ciątka.

* * *

— Patrzcie no, Kumo — rzecze gruba organiścina, która z trudem idzie po wyboistej drodze. — A co to tam leży na progu kapliczki? — Żwawsza Walentowa pośpiesza i schyla się nad czemś małym, szarem, co zda- leka wygląda jak tłumoczek.

— Dzieciak! na Boga! — woła, podnosząc go z zie- mi, a twarz jej staje się blada jak płótno, kiedy patrzy w twarz uśpionego chłopczyny.

— Wojtuś! Boże wielki! Wojtuś! Poszedł za mną. Widać chciał do kościoła i ustał w drodze.

— I skrzypki wziął ze sobą. Myślała biedota, że zagra panu Jezusowi. Mało to on Antka namordował o tę kolędę, ale dlaczegoście go nie wzięli Kumuś?

Dlaczego? Walentowa nie próbuje się tłumaczyć. O jedno tylko Boga prosi, aby dziecku nie stało się nic złego... Lecz oto Jędrus otwiera oczy, poznaje ciótkę i patrzy na nią ze strachem... Pewnie wyłaje bardzo. O, dziwo! Silne ramiona przyciskają go do piersi, wi- dzi nad sobą twarz zalaną łzami, a głos wzruszony szep- cze — Synaczkę mój! Jędrusku! Zachowaj mi go, Bo- że, i daruj że nie miałam dość serca dla sieroty.

* * *

Matka Boska wysłuchała Jędrusia. Pewnie ześle mu również śliczne skrzypki. Jota.

Przysłowia na czas świąteczny.

Koło świętej Ewy
Noś długie cholewy.

Wigilia piękna i jutrznia jasna —
Będzie stodoła ciasna.

Boże Narodzenie po lodzie —
Będzie Wielkanoc po wodzie (i odwrotnie).

Jeśli pola zielone, gdy się Chrystus rodzi,
Gdy zmartwychwstaje, śnieg z mrozem kołaczom
przeszkodzi.

Na Boże Narodzenie
Weseli się wszelkie stworzenie.

Na Boże Narodzenie
Przybyło dnia na kurze stąpienie.

Moje życzenia.



Gdybym ja tak klocki dostał,
Tobym pierwszym majstrom sprostał:
Dombym ślicznie wybudował
Od podłogi aż do pował.
Z bramą, drzwiami i oknami, —
Zabaczylibyście sami.
Potem spytałbym,
Kto zamieszka w nim.

A gdybym ja miał deszczułki,
Tobym zbił prawdziwe półki:
Wziąłbym dółka i laubzegi,
Poobcinał ślicznie brzegi,
Potem półki wyrzynane
Poprzywieszałbym na ścianę
I tam książki kładł,
By mieć w rzeczach ład.

Chciałbym także dostać taczki,
Rydel, grabie, polewaczki, —
By w ogrodzie móc pracować,
Siać i sadzić i flancować,
Po rządyczku, w porządeczku
Równo kwiatek przy kwiateczku, —
A gdy przyjdzie maj,
Grzędy mieć — jak gaj!

Br. Ostrowska.



W czasie Godów odnawiano umowy z czeladzią, stąd przysłowia następujące:

Na świętego Szczepana,
Kto co rok odmienia pana —
Zła na nim sukmana.

DODATEK GWIAZDKOWY

Kołada polska Jej dzieje i charakter

Starożytni Rzymianie nazywali pierwszy dzień każdego miesiąca *calendae*. Stąd i początek roku czyli Nowy Rok rozumiano pod tym wyrazem, a obchodzono go świętem huczonym i wesołym, które nosiło nazwę *festum Calendarum*. Ponieważ w średnich wiekach Nowy Rok zaczynał się od 24 grudnia, rzecz więc prosta, że tradycje klasycznego Rzymu, na których wychowywały się narody europejskie, wniosły do języka wielu ludów przekształcony wyraz łaciński *calendae*, który związał się z obchodem świąt Bożego Narodzenia i nazwą darów noworocznych.

Wszedł ten wyraz w starą francuszczyznę (*la Calende*), upowszechnił się w Polsce i na Rusi, gdzie w czasie święta Kolady posyłano sobie wzajemne upominki i miało tak nazywać jakiegoś bożka czy hojnie, której święto jakoby obchodzili poganie dnia 24-go grudnia (?)

Wywodzenie kolady od wyrazów słowiańskich: kula-ladu, kuko-lanom — jest zbyt niedorzeczne, aby zasługiwało na uwagę. Uroczystość sama, zwana dotąd przez lud polski „Godami”, będąca pożegnaniem starego i powitaniem nowego roku, sięga w Polsce czasów nogaństwa i musiała być połączona z mnóstwem pieśni starożytnych, skoro drabowini, aby te lud zanotował, ułożył w minionych wiekach wielką liczbę pastorałek, czyli „koled” pobożnych. Pomimo to przechowały się jeszcze niektóre starożytne i piękne pieśni. Godom właściwie, a także „koledami” przez lud nazywane. Nazwa „Gody” jest bardzo starożytna w języku polskim. God po słowiańsku oznacza rok.

Chwile zatem, w której się spotyka dwa lata z sobą, tj. stary i nowy bardzo słusznie nazwano w liczbie mnogiej Godami.

Ponieważ w średnich wiekach obchodzono Nowy Rok w dniu Bożego Narodzenia, zatem Polacy powiększą uroczystość chrześcijańską nazwali również Godami, która to nazwę lud polski wszędzie dotąd zachowuje. Każda uroczysta biesiada nazywa się godami, a każdy jej uczestnik nazywa się gościem. W Polsce, gdy przyszły Gody, nie było końca najrozmaitszym zabawom, powinszowaniom, podarkom, przebieraniu się za żydów, cyganów, niedźwiedzi, kozy, tury, chodzeniu po domach ze śpiewem koled, z wilkiem żywym

Od Bożego Narodzenia do Trzech Króli świętowano wieczory, które dotąd lud w wielu okolicach „świętymi” nazywa. Przez całe te wieczory śpiewano koledy o narodzeniu Chrystusa Pana, proste, naiwne, piękne. Chodzono z szopka czyli jasełkami, z „gwiazdą” itd. Dotąd w wielu stronach młodzież, przebrana za Heroda, jego hetmana, żołnierzy, śmierć i diabła, przedstawia scenę z podań Pisma świętego.

Najpopularniejsza z koled „W żłobie leży, któż pobieży” była niedzys i dotąd jest śpiewana na nutę poloneza, grywanego na dworach królów polskich w XVII wieku.

O koledzie polskiej powiada Tarnowski, że jest ona pieśnią religijną, ale prawie nigdy modlitwą. Nie mówiac o tych, co mają charakter więcej świecki a nawet humorystyczny i po kościołach nie śpiewają się, chyba przez nadużycie organisty, nie się tam śpiewać nie powinny, najpoważniejsze, najpobożniejsze, które się słyszy zawsze przy uroczystej chwili błogosławieństwa Przenajśw. Sakramentem, te nawet nie są naprawdę, a przynajmniej nie są całe modlitwami, ale opowiadają, że „Anioł pasterzom mówił”, lub pytają „Któż pobieży koledować matemu”.

To jest charakter główny koledy, to jest podstawa, a z tej dopiero wyrosły różne jej rodzaje i formy. To sprawiło, że lud sam mógł na tę grupę pieśni kościelnych wpływać bardzo silnie i zupełnie ją po swojemu na swoją przerobić.

Kto przyglądał się uważnie koledzie, ten musiał dostrzedz, że jej właściwym przymiotem i największym wdziękiem jest ta powaga i rażona, z jaką mówi o narodzeniu Pana Jezusa i Jego Matce.

Polski koloryt lokalny nadany scenom betleemskim, to jest dalszy wdziek naiwności koled, poufałość, prostota, i rozrzucenie, z jakim te sceny są opowiadane, to jest ich piękność wyższa i wewnętrzna. Pasterze zbudzeni przez aniołów

i śpieszący do owej szopki, to są polskie parobki, - szopka jest taka sama, jak każda stajnia przy wiejskiej nadszei zrodzie i ktoby dzieje Nowego Testamentu znał tylko z koled, ten mógłby myśleć, że Pan Jezus urodził się gdziekolwiek w Polsce, w pierwszej lepszej wsi, bo każda jest podobna jak dwie krople wody do tego Betleem, jakie jest w koledach. Żyje w nich cały ten wiejski świat, ze swoimi zwyczajami i stosunkami, uczuciami i sposobem mówienia: a ta wielka oryginalność, ta ze stanowiska literackiego największa wartość koled, wyciana jest tem, że nie były tylko czysta modlitwa, ale i opowiadaniem.

Każda koleda robi takie wrażenie jak szopka, gdzie w głębi stoi wprawdzie żłobek i Najświętsza Panna i św. Józef, ale na przodzie sceny rozmawiają żołnierze, chłopcy i żydzi, niewiele się troszcząc o to, co się dzieje w głębi.

W koledach na pierwszym planie są zawsze ci pasterze, ci parobcy i ich rozmowy nieraz bardzo długie. Narodzenie służy za tło, a obrazem jest polski świat, polska wieś, ze wszystkim, co do niej należy; jest i mróz grudniowy, i kożuchy, i buty, i czapki i różne domowe sprzęty i zapasy.

Rozwijają się zarazem różne rodzaje koled, bo jeżeli wszystkie nieodmiennie mają charakter idylliczny to w formie raz będzie ta idylla jakas opowiadana i opisująca z epickim pierwiastkiem, innym razem dialog we dwie lub kilka osób, a w

nim (jak w szopce) jakieś żdźbło pierwiastku dramatycznego.

Od bardzo dawnych czasów istniał w Polsce zwyczaj dawania podarków w wigilję Bożego Narodzenia, lub w Nowy rok zwanych „koledą”.

Herbert pisze za czasów Zygmunta Augusta, że:

„Biegają dziatki po Nowem lecie i przyjaciele daja sobie Nowe lato, a zwłaszcza panowie szogom, bogaci ubogim, winszując sobie na Nowy rok wszego dobra”.

Królowie dawali dworzanom swoim „na koledę” nieraz kosztowne podarki, gdy ci winszowali im „Nowego lata”.

W rachunkach Zygmunta I przechował się rejestr wydatków „na koledy”.

I tak: panom wikariuszom dano złotych 10, Tatarom winszującym — złotych 30. Żakom grającym niemiecką komedię, grzywnę 1 i groszy 24.

Gdy raz Zygmunt August nie dał żadnej „koledy” staremu Stańczykowi, ten gdy przybyli senatorowie z powinszowaniem do monarchy, chodząc smutny i głośno wzdychał, a za-pytany o powód troski, odpowiedział tak, żeby król usłyszał:

„Dla mnie rok nie nowy, bo suknie mam stare”.

Dobry król uśmiechnął się i kazał dać Stańczykowi nowy żupan, pas i buty.

Dawni magnaci bywali hojni i rozdawali dworzanom swym „na koledę” konie, rzędy, pasy, bobrowe

kolpaki, szable itd. Szlachta dawała „koledy”, na jakie było ją stać.

Słuszną robi uwagę ks. Stan. Jamiołkowski, że wiele koled musieł tworzyć początkowo plebani, klechowie, kantorowie i organści, którzy z plebanem jeździli po koledzie i śpiewem koled rozweselali parafjan. Ta też droga upowszechniły się koledy między ludem, co niewątpliwie nastąpiło w w. XVI, bo już synod gnieźnieński z r. 1602 zakazuje śpiewania koled niestosownych po kościołach.

O autorach pieśni koledowych mało co wiemy, dałoby się przecież niektóre imiona odnaleźć. Jana Zabczyca „Symfonje anielskie czyli Kolenda” (Kraków 1642) mają w sobie kilka, które dotąd lud z ochotą powtarza, np. „Przybieżeli do Betleem pasterze”... „Wstawy pasterze bardzo rano”... „Ach zła Ewa narobiła” itd. „W żłobie leży” ma być utworem Skargi. Niektóre miał układać ks. Stan. Grochowski. Autorem wreszcie wspaniałej koledy „Bóg się rodzi, moc truchleje” jest Franc. Karpiński.

Siemieński przypuszcza, że koledy składali po większej części organści, bakałarze szkółek parafjalnych a zatem nie należą się po nich spodziewać ani wytworności stylu, ani wyszukanych rymów, ale za to mają takie życie, tyle uczucia, że bez wahania sprawiedliwość każde dać kantyczkom miejsce pomiędzy lirycznymi poezjami w naszej literaturze. Nie zrobią one wstydu nawet poetom złotego wieku. Imiona tych



autorów tak są nieznanie, jak imiona tych malarzy średniowiecznych, u których pobożne natężenie, a raczej wzniesienie duszy do Boga, zastępowało samą umiejętność akademicką. Można by też powiedzieć, że sztuka była wtenczas od Boga, a w Bogu była sztuka. Kto złożył pieśń, namalował obrazek, wykuł posążek, nie śmiał głosić swego nazwiska, bo raz, że utwór jego dany był na ofiarę, a potem, że artysta nie uznawał go za swoją własność. Najpewniej kantyczki nasze, których liczba dość znaczna, były składane przez duchownych, lub przez ludzi należących do kościoła, to jest kantorów, rybaltów, organistów. Było to niejako rodzajem współzawodnictwa i popisu, żeby na nadchodzące święta Bożego Narodzenia, w tej lub innej parafii, dała się słyszeć nową koledą z akompaniamentem chóru śpiewaków lub organów. Nutę brano najczęściej ze światowej muzyki, zasłyszanej na pańskim dworze, gdzie mistrz kapeli starał się o nowe, modne tańce, jak paduany, galardy, menuety i inne, które pod różnymi nazwiskami dostawały się do nas z Włoch i Francji, lub w kraju były komponowane.

Na jednej z prelekcji w Collège de France pierwszy Mickiewicz zwrócił uwagę na koledy; inni historycy literatury i estetycy najczęściej pomijali je milczeniem, kładąc je w kategorii rymów czestochowskich, na które jeszcze wiek XVIII rzucił wzgardliwe spojrzenie. Bo, jeżeli pieśń gminna znalazła tytuł nawet przesadnych admiratorów, to koledy przecież nie należą do rodzaju arystokratyczno-manierowanego rymotwórstwa. Zawsze to lud śpiewa, a z tą różnicą, że nie w karczmie, lecz w kościele. Zastęgiwałyby te drogie zabytki na staranne zebranie i ukłasyfikowanie podług swojej treści; jedne bowiem noszą charakter zwięzłej prostoty i te są oryginalne, inne niechybnie będą naśladowaniem tamtych, dają się łatwo odróżnić lepszym, niekiedy nawet rubasznym tonem



Jedynym podarunkiem gwiazdkowym dla całej rodziny jest - „Trójka” Philipsa

SŁOTA, MRÓZ, ZADYMKA...
W DOMU CIEPŁO, gra

„TRÓJKA” PHILIPSA

Odbiór stacyj krajowych i zagranicznych.

Komplet:

„Trójka” Philipsa wraz z głośnikiem typ 2016 zł 359.

Szczegółowe prospekty, katalogi i cenniki prześlą

POLSKIE ZAKŁADY „PHILIPS” S. A.

Warszawa, Karolkowa 36/44
Wydział Radjo III/Z.



Rozmańtości

Karabin maszynowy, który nie strzela lecz fotografuje — oto najnowszy wynalazek zastosowany na manewrach. Z wyglądu nie różni się ten karabin od śmiertelności i w tem tylko różnica, że nie wyrzuca kul, lecz fotografuje to miejsce, w które uderzyłaby w danym wypadku kula. Na ćwiczeniach wojskowych taki karabin oddać może wielkie usługi, rozstrzyga bowiem bezspornie o „zwycięstwie”.

W Niemczech fabrykowane są obecnie suche akumulatory do samochodów, odznaczające się w zimie tą zaletą, że nie zamarzają. Oszczędność w porównaniu z mokrymi akumulatorami jest znaczna.

Widocznie i w Australji kradzieże samochodów pozostawionych bez nadzoru nie należą do wyjątków, skoro jeden z Australczyków opatentował wynaleziony przez siebie sygnał ostrzegawczy zwracający uwagę policji i publiczności na samochód kierowany przez złodzieja.

Literatura w... kantycze

(Wyjatek z Siemieńskiego)

Zbiór naszych kantyczek mieści jedną kolendę, zdająca się być fragmentem większego scenicznego widowiska i to wcale niepospolitej wartości. Nie pisał jej lada klecha, albo organista, ale ktoś, co doskonale znał język i obyczaje ludu; a nie jest to utwór nowszych czasów, bo cała rozmowa pasterzy zupełnie nie przekracza poza granicę zwykłych kolend. Sam wiersz, albowiem czuć tu i rymy i miary, nosi charakter pieśni gminnej ze wszystkimi zaniedbaniami i assonansami; a obok tego panuje dosadność i trafność wyrażenia, jakiś niewyszukany dowcip i humor, że zapra, de osobliwość to w swoim rodzaju, a co większa, wskazówka niemylna, że dalszy rozwój w tym kierunku byłby doprowadził do komedji prawdziwie ludowej.

Jest to nocna rozmowa ze snu zbudzonych pasterzy. Jeden z nich, Bartek, ockniony wielką jasnością na niebie, budzi Wojtka, ten wma-wia w niego; że mu się coś przysniło; ale on przecież nie śpi, i nie tylko widzi światłość: „słyszę i śpiewanie, i prześliczne granie, hań za górecką”. — „Nie pleć plotka!” woła na niego Wojtek, lecz daje się nakoniec przekonać i podnosi głowę... „Gwałtu! Gwałtu!” krzyczą obaj na śpiących towarzyszy: „prze-bóg wstańcie, a cem przedziej uciekajcie, bo idzie o zdrowie. Pasterze w strachu chcą już odbieżeć swych owiec... Wstrzymuje ich Walek i radzi wprzód wyrozumieć, co to są za dziwy, a o wylómaczenie zajątać Bartosza, „bo to człowiek stary, wiem, żeś madry, boś ty z młodu chodził z tablicą do fary”.

Bartek przypatrzwszy się dobrze tej światłości na niebie, wyprowadza rzecz od grzechu pierwszych rodziców wygnanych za to z raju, ale Bóg zlitował się i przyobiecał posłać na świat swego Syna, aby owym grzechem zarażone ludzkie plemię uzdrowił. Otóż właśnie zjawiał się ten ojcom naszym obiecany Mesjasz, „przyjął na się ciało, aby się dość stało za grzech Jadama”. Uwierzyli słowom Bartosza pasterze, atoli nie mogą pojąć: „Cego ci janieli, co się tam zlecieli, po nas żądają?”

— Żądają po nas, odpowiada Bartosz, abyśmy biegli do szopy powitać Pana.

— Dobrze, ale kedyż go szukać? My drogi nie wiemy, jesse gdzie zbądzimy, do srogiej kaźni.

— Och prostacy! prostacy! woła Bartosz: „przecież janieli dość wyraźnie powiadają, że narodzonego trzeba szukać w Betleem Judzkim”. Idźmyż więc, a gospodarzów uprosimy, aby pilnowali trzody razem z kondysami.

— Iść nie sztuka, mówi Tomek: „ale z cem iść to sztuka! Co damy tak wielkiemu Panu, kiedy nie godnego dla niego nie mamy. Chyba jak charłacy, że mu z naszej pracy co darujemy”.

Na to Bartosz: „Nie taki Pan jak nasi, ażeby miał czego potrzebować, bo on na ochotę, a nie na złote patrzy podarki”. A zatem „cy mało, cy wiele, zabrawsy w kobiele”, zanieśmy”.

Tu dopiero ulubiona następuje scena, powtarzająca się niemal we wszystkich kolędach: pasterze przędzają się w podarkach, i każdy

opowiada, co Panu zanieś. Wszystko tu się znajduje od cielatka, kozłatka do drobiu; od gruszek i jabłuszek, do miseczki i lyżeczki; od mleka i miodu, do paszków w klatce, aż do maki na kluseczki i kaszki tatarszanej.

Stary Bartosz gra rolę mistrza ceremonji: „A słuchajcie, jak tam przyjdziemy, upadniecie zaraz na kolana. A potem wasemi ciałami bijcie przed Panem”.

— „Uczynimy jak mówicie”, odpowiadają pasterze, ale ty bądź oratorem od nas wszystkich, bo my nie umiemy.

Idą tedy, a przyszedłszy pytają: „A kedyż Pan? wszak nie widać domostwa żadnego”.

— Oto w tej stajence.

— Co zaś! tam Paniencie ma być spocznienie?

Wchodzą tedy pasterze do szopy i widzą narodzonego. Bartosz każe im uklęknąć przed świętem Dzieciątkiem i mówić za sobą: „Dziękujemy po tysiąckroć za tak wielkie dobrodziejstwa twoje, żeś ty sobie będąc Panem, Stwórcą, na wszechmocność swoją nic nie respektował, aleś się darował nam mizerakom. Porzuciłeś śliczne niebo, tak pięknie osnute gwiazdami. Opuściłeś i janiolów; a tu między bydletami raczyłeś leżeć w żłobie, mogąc wszelką solie zrobić wygodę”. Robak biedny ma swój kącik, mają swoje łożyska zwierzęta: ryby w wodzie lochy, gniazdo w krzakach mają wygodne ptaszęta. „A ty, Pan stworzenia, nie masz się gdzie przytulić, zewsząd tu wieje, biedno cię zagrzejże ten osioł z wolem”.

Po skończonej oracyji Bartosz każe składać dary: „więc na jakie stanie podarki nas Panie, takieś damy”. Poczem odzywa się do parobków: „Pójdźcie i wy parobcy,

Jest to sygnał świetlny na chłodni zapalający się automatycznie z chwilą nakręcenia motoru. Złodziej nie znający samochodu ani przypuszcza, że na przodzie wypisuje sygnał ostrzegawcze słowo: skradziony! Coprawda właściciel samochodu musi sam dobrze pamiętać, by przed ruszeniem wyłączyć sygnał.

W krajach podzwrotnikowych wskutek suchego powietrza rozkładają się zwykle oprawy książek. Obecnie książki, przeznaczone do tych krajów, oprawiane są w blachę aluminiową, która jest lekka, cienka i da się zmywać.

Przyrodnik prof. Andrews obliczył, że liczba mrówek, zamieszkujących mrowisko przeciętnej wielkości, dochodzi do 10 000, a ściślej biorąc 8239 mrówek, w tem 11 królowych.

ZJEDNOCZONA FABRYKA ŻARÓWEK i. A. WARSZAWA KONOWIEJSZKA 15.

MEJMATRZ MATOWANE 150 WAT
MEJMATRZ MATOWANE 150 WAT

TUNGSTRAM

ORAZ ŻARÓWKI:
7/16. ŚWIATŁODZIENNE.
OPALOWE. CHOINKOWE.
ILUMINACYJNE. WYTAWOWE.
DWUŚWIETLNE. SAMOCHODOWE
I T. D.

a na waszej muzyce zagrajcie”. Tyłko „nie ciśnijcie się tak bydlę pod sam cebuch ze swoimi basami”. „Ty zaś Sobku chudy, podle nich graj w dudę, a zradzajcie się!” Po skończonej muzyce, nad którą się tu nie rozszerzył autor, jak to zwykle bywa w kolędach poświęconych opisowi takiego koncertu następuje pożegnanie. Bartosz, który ciągle głos zabiera, mówi:

„Żegnamy was nasi Święte Państwo; my pastuchy z parobkami wierne wasych miłości poddaństwo. Wprzód jednak niż stad pójdziemy, prosimy was, a najbardziej Ciebie, utajony w małym ciału Wielki Boże, aby nam na chlebnie nigdy nie schodziło, wszystko się darzyła po naszej myśli. Lecz to fraska! o coś więcej prosimy Ciebie jedyny. Uczyńże to dla staruska tego i twej matuchny przyczyn: Jak świata pomrzemy, niech z Tobą żyjemy na wieki w Niebie”.

Na tem kończy się ta scena pastuszków, pełna życia i serdecznej prostoty. Porównywałem ją z innymi tego rodzaju dyalogowaniami kolędami włoskimi, francuskimi i niemieckimi; atoli naszej pozostało pierwszeństwo kolędzie. Włoskie miała wiele wdzięku i czułości, trafiała się w nich strofki pełne poezji francuskie (Noels Bourguignons) mają pretensje literackie; niemieckie są zbyt rubaszne, albo moralizujące.

Możnaby wnosić, że powyższa scena jest urywkiem większego dramatu na uroczystość Bożego Narodzenia, i że niegdyś była przedstawiana przez osoby. Sądząc ze stylu i zwrotów językowych, dałaby się odnieść do XIV-go wieku, i gdyby ta okoliczność mogła być dowodem stwierdzenia wypadłoby to na korzyść tej literatury, która nie była książkowa.

Pokój ludziom dobrej woli

Rok rocznie obchodzimy święto Bożego Narodzenia. I rok rocznie już od blisko dwóch tysięcy lat świat chrześcijański raduje się i weseli zapominając na chwilę o udrękach życia szarego. Ludzie stają się jakoś inni, zdaje się lepsi, pogodniejsi.

Radość zapanowuje zarówno w salach pałaców, jak i skromnych izdebkach chat, jednakowo wśród wielkich jak i małych, w gwarnych miastach jak i cichych wioskach — wszędzie, gdziekolwiek tylko ludzie żyją, w których sercach tli choćby iskierka wiary Chrystusowej. Na chwilę zawiśnięta ludzka ustępuje miejsca pogodzie ducha.

W chwilach najokrutniejszych nawet, gdy narody stały przeciw sobie w zbrojach, gdy człowiek na człowieka życie czyhał, w tę, świętą noc Bożego Narodzenia przestano się mordować, odłożono z ręki broń i wznoszono modły do Dzieciątka Bożego, aby ono przyniosło na ziemię pokój ludziom dobrej woli...

Przedziwna i błogosławiona noc, która uszlachetnia ludzi! I to corocznie — od dwóch tysięcy lat już! —

Skąd ta zmiana, gdzie ta krynica niewyczerpanej radości, gdzie to źródło ukojenia?

Stajenka betlejemka. Na ścianie złożone spoczywa Dzieciątko Jezus. Taka maleńka istota, a przecież tak wielki kryje się w niej cud.

Oto Pan Niebios i wszelakiego stworzenia zstąpił na ziemię i zagrościł w ubogiej stajence. Na oblicze Pana nad Pany spoglądają Przenajświętsza Matka Jego i święty Józef, a opodal pastuszkowie ze cziąg oddają hold Bożej Dziecinie, albowiem zapowiedział im posłaniec z niebios, że narodził się oto Syn Boży, który odkupi grzechy świata. Patrzą więc pastuszkowie z uwielbieniem i podziwem na Bożą Dziecinę.

Wszak przyszedł na świat Ten, którego ludzkość tak gorąco pragnęła, Ten, który obiecał ponieść śmierć za winy człowieka, aby przebił Ojca Niebieskiego, Ten, który przyniósł ukojenie narodom świata i mówił do tłumów: „Chodźcie do mnie wszyscy, którzy spragnieni jesteście, a ja was ochłodzę”.

I przyniósł nam zbawienie On, Syn Boży — zmienił świat i otworzył Królestwo Niebieskie. — Stąd więc nasza radość i wesele.

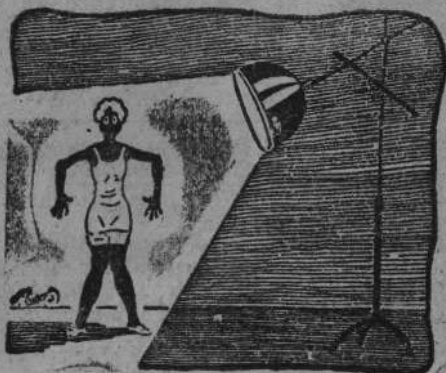
Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli — tak śpiewali aniołowie pastuszkom i tak my dziś wołamy wznosząc hymn radosny pod stropy niebios.

Pokój ludziom dobrej woli — z tą dobrą wolą w sercu idźmy dzisiaj także do tych, którzy potrzebują naszej pomocy, którym tegoroczna gwiazdka poskąpiła beztrudnych chwil i którzy — być może — o głodzie i chłodzie wyczekują pierwszej gwiazdki na niebie.

Pocieszymy ich i nasycimy, albowiem Ten, który dziś do nas zstępuje, powiedział: „Cokolwiek w imię moje uczynicie dla tych małych, mnieście uczynili”.

Pomyślmy też o naszej kochanej Ojczyźnie. Do wieńca naszych modłów, które zanosić będziemy przed złóbkę Nowonarodzonego, wplećmy prośbę, aby w kraju naszym zapanowały zasady Chrystusa, aby nastąpiły dla Ojczyzny lepsze czasy i aby Błogosławieństwo Boże stało się udziałem nas wszystkich.

Witajmy więc Dziecię Boże hymnem anielskim: Chwała Bogu na wysokości, a na ziemi pokój ludziom dobrej woli.



„Dziewczynka, która używała zawieszki szlucznego słońca!” („Everybody's Weekly”)

Unieważnienie wyborów do Rady Miejskiej.

Na sobotnim posiedzeniu starej Rady Miejskiej zostały ostatnie wybory do nowej Rady Miejskiej w głosowaniu unieważnione.

Trzeba z góry zaznaczyć, że faktycznie ważnych podstaw prawnych do unieważnienia nie było. Jest jedynie kilka niepokojących byłych radnych „sanatorów”, którzy do nowej rady nie przeszli i ta właśnie klika postarała się o unieważnienie wyborów. Najważniejszą w tym kierunku pracowali pp. Nalecz i Makowski a podobno i p. burmistrz nie był w tej kwestii obojętnym.

Otóż trzeba robotę tę wyraźnie zdezasakować i napiętnować. W pierwszym rzędzie jest to „podarunek gwiazdkowy” dla Niemców, którzy do nowej rady nie weszli a obecnie, o ile przyjdzie do nowych wyborów, napewno do trzech kan-

dydatów przeprowadzą. Poza tem podziękujcie obywateli tym Panom, że za nowe wybory z własnych kieszeni podatkami płacić będziecie.

„Dotychczasowa świetna gospodarka finansowa” miasta dowiodła, że podług mniemania „czynników kompetentnych” miasto nasze stać na to.

Ale myślcie się, jeśli sądzicie, że przy nowych wyborach ludność odda swe głosy na wykojętych z równowagi sanatorów.

Do sprawy powrócimy z bardzo ciekawym materiałem, między innymi i z nazwiskami radnych, którzy za unieważnieniem głosowali (mimo głosowania kartkami wiemy wszystko), a obywatele Wąbrzeńska osądzą sami co o tych byłych „troskliwych radnych” myśleć mają. Banzaj.

KRONIKA.

Wąbrzeźno, 23 grudnia 1929 r.

© **Od redakcji.** Wszystkim naszym czytelnikom życzymy zdrowego i wesołego spędzenia świąt.

Następny numer naszego pisma wyjdzie w piątek o zwykłym czasie.

Red.

© **Kino „Słońce”.** Dzięki usilnym staraniom dyrekcji udało się zakontraktować na święta dwa wielkie superszlagiery, które łącznie z ładnymi nadprogramami składają się na doborowy program. Wielki porywający film z rasowym Gestą Ekmanem i przepiękną Kariną Bell przed stawiają nam realnie życie i znoje wielkiego cyrku wędrownego. Gustowna dekoracja i reżyserja składają się na obraz o wybitnych walorach artystycznych. Odmiennego typu obraz to „Ślodycz grzechu” drugi punkt programu. Znakomity ulubieniec kobiet Konrad Nagel i uroczą June Collyer tworzą parę miłosną, których gra porywa.

© **Z posiedzenia Rady Miejskiej.** W sobotę odbyło się o godzinie 6-tej wieczorem „ostatnie” posiedzenie Rady Miejskiej. Zjawilo się 17 radnych. W pierwszym punkcie porządku dziennego rozpatrywano sprawę unieważnienia wyborów do nowej Rady (patrz artykuł). Specjalna komisja do tej sprawy złożona z pp. Nalecza, Grajewskiego i Szczuki badała „nadużycia”, które miały zaistnieć przy ostatnich wyborach. Komisja niczego konkretnego nie znalazła, lecz Rada Miejska była innego zdania. „11 ojców miasta” oświadczyło się przeciwko 6 za unieważnienie wyborów. Sprawa ta ostatecznie jeszcze zacydowana nie jest, ponieważ drugiej stronie przysługuje odwołanie do Wojewódzkiego Sądu Administracyjnego i Najwyższego Trybunału Administracyjnego. Przypuszczamy, że sądy te, wolne od wpływów partyjnych, rozstrzygną tę rzecz bezstronnie.

Drugim punktem programu była sprawa umorzenia podatku od zabaw dla Tow. Pań Miłosierdzia. Rada Miejska mając na względzie humanitarny i społeczny cel Towarzystwa umorzyła podatek od ostatniej wenty. Tak samo umorzono podatek hotelowy dla przyjezdnych służbowo urzędników państwowych.

Poza tem uchwalono jeszcze urzędnikom i funkcjonariuszom magistratu 50% zaliczkę na święta, która jest zwrotna. Robotnikom miejskim uchwalono udzielić 50% gratyfikacji niezwrotnej.

Na tem zebranie przewodniczący Rady p. Grajewski zakończył.

© **Zatrucie mięsem.** Całym miastem naszym wstrząsnęła wiadomość o zatruciu całej rodziny mięsem. — Już dwie osoby zmarły, a reszta walczy ze śmiercią. Wypadki podobne zdarzają się bardzo rzadko i dlatego zapominają się zwykle o przyczynach, które powodują nieszczęście. Jak wszędzie, tak i tu, najkardynalszym wymaganiem jest higiena. Zarazki chorobotwórcze nie tylko powstają u zwierząt, lecz bywają przenoszone przez chorych ludzi. Najlepszą obroną przeciw podobnym wypadkom jest bicie bydła przez fachowców.

© **Komunikaty kościelne.** We wtorek, w wigilię Bożego Narodzenia obowiązuje post i abstynencja, t. zn. nie wolno pożywać mięsa i potraw mięsnych i raz tylko najeść się do sytości.

W środę — uroczystość Bożego Narodzenia „Pasterka” odbędzie się o północy. Inne nabożeństwa odbywać się będą jak zwykle. Kto podczas „Pasterki” chce przyjąć Komunię św. powinien być na czczo od godz. 6-tej wiecz.

Spowiedzi św. przez święta słuchać się nie będzie.

Kolenda odbywać się będzie jak w zeszłych latach po wsłach od rana 9-3; w mieście od 2-7. Prawy katolik wie, co

znaczy błogosławieństwo Kościoła i na kolendę się cieszy, gdyż kapłan błogosławi w imię Boże domy i wszystkich w nich zamieszkujących.

Podczas obrzędu kolendowego t. zn. w czasie modlitw kapłana, błogosławieństwa i całowania krzyża obecni powinni klęczeć.

Datki składane przez parafjan obraca się na bardzo liczne potrzeby kościoła naszego i parafji.

We czwartek w uroczystość św. Szczepana odbędzie się nabożeństwo jak zwykle. Przed sumą odbędzie się święcenie owsa.

© **Pogotowie lekarskie Pow. Kasy Chorych.** W pierwsze święto Bożego Narodzenia w nagłych wypadkach udziela pomocy lekarskiej p. dr. Janiszewski. W drugie święto p. dr. Podlaszewski.

© **Gwiazdka w ochronce.** W piątek o godzinie 3-ciej po południu odbyła się gwiazdka w ochronce dla dzieci. Na gwiazdkę tę przybyli ks. ks. Mówiński i Wjelski. Przed ozdobioną choinką i przybyłym gwiazdorem każde z dzieci wypowiedziało co się w ostatnim czasie nauczyło w ochronce. Zdolniejsze deklamowały wierszyki, mniej zdolne odmówiły pacierz. Gwiazdor wzamian za popisy dał każdemu dziecku jakiś podarek gwiazdkowy. Odśpiewały również dzieci kilka pieśni kolendowych, które były bardzo dobrze wyćwiczone. Wszystkie działki występowały śmiało i pewnie, więc znać, że w ochronce uczy się dobrze. Siostrze ochroniarce należą się i tym razem pełne uznanie za pracę nad wychowaniem dzieci, które nieraz, gdyby nie ochronka miałyby gorsze wychowanie.

© **Obchód gwiazdkowy w Sodalacji Marjańskiej przy tut. gimnazjum.** W ubiegły czwartek odbyła się gwiazdka wspomnianej Sodalacji w sali rysunkowej gimnazjum, na którą przybyli sodaliści, ks. Moderator i liczni goście z założycielem Sodalacji ks. Zynda na czele. Na program obchodu złożyły się deklamacje oraz wykład prefekta Sodalacji Skibickiego „O zwyczajach gwiazdkowych w różnych krajach”. Odśpiewano również kilka pieśni kolendowych i zjawił się gwiazdor z podarunkami. Nastrój przy oplatku był bardzo miły.

© **Zakończenie tercjału w tut. gimnazjum.** W sobotę zakończono w tut. gimnazjum jak zwykle aktem na auli. Uczniowie wszystkich klas wygłosili deklamacje. Ucz. kl. VIII. Dąbrowski wygłosił referat o życiu i dziełach Krasńskiego. Pouczający wykład o gruźlicy wygłosił lekarz szkolny p. dr. Janiszewski.

© **Kradzież z włamaniem.** W nocy z czwartku na piątek włamał się do sklepu Zydą Cudkiewicza przy ulicy Chelmińskiej niejaki Feliks Chojnacki i dokonawszy kradzieży zbiegł. Sprawcę włamania ujęto i osadzono dla spędzenia świąt za kratkami.

© **Rozpoczęcie sezonu hokejowego.** Sprzyjająca w ostatnich dniach pogoda sprawiła, że dosyć licznie reprezentowani w naszym mieście zwolennicy hokeju na lodzie, zaczynają uprawiać sport drażkowy na lodzie. W najbliższą niedzielę rozpoczyna bardzo ruchliwa sekcja hokeju na lodzie K. S. „Pomorzanek” rozgrywki o mistrzostwo kl. B. P. Z. H. L. Cześć ja nieładna zadanie zdobycia mistrzostwa kl. B. i przejścia do klasy A. Jako przeciwnik naszych hokeistów stanie bardzo silna drużyna K. S. „Sokół” Grudziądz. Przy puszczeniu, że nasi sportowcy pomni tradycję zeszlorzecznych, godnie zareprezentują barwy swego klubu.

© **Przepowiadki świąteczne.** Na wilę kolo panny kto zbyt blisko siedzi Ten pewnie na Trzy Króle da na zapowiedzi. W Gromniczną straci wolność — a na Zmartwychwstanie Zazwyczaj są już kwasy — ba, często też pranie.

© Co słychać w powiecie wąbrzeskim?

Powiat wąbrzeski żyje obecnie pod znakiem zbliżających się wyborów do sejmiku powiatowego. Dziś już można stwierdzić, że wyborcy w znacznej, a nawet w kolosalnej większości, zdeklarowali się na jakie listy oddadzą swe głosy. I tak w okręgu wyborczym nr. 1 czyli w okolicach Cymbarku, Ucięża, Płużnicy, Ostrowa Gzik, Przydworza Młoga itd. wszyscy prawie zdecydowali się głosować bezapelacyjnie na listę 4 z czołowym kandydatem p. Teofilem Kowaskim. W okręgu tym demagogia i prywatna namnożyła aż 5 ważnych list, a lista nr. 4 jedyną godną poparcia, więc znać, że obywatelstwo wspomnianych okolic słusznie zajęło stanowisko odrzucając tych, którzy mają na oku interes osobisty, decydując się oddać swe głosy na listę nr. 4.

W okręgu IV zwycięży na pewno lista nr. 2 z czołowym kandydatem p. Franciszkiem Wrzesińskim. Wszyscy bowiem obywatele Lipnicy Pulkowa, W. Radowisk, Łobdowa itd. znają ludzi listy Gospodarczo-narodowej jako uczciwych i gotowych do bezinteresownej pracy dla ogółu. Więc i tu rozbijające jedności i karierowicze dostaną należyty odprawę, gdyż okręg ten wybierze do sejmiku tylko kandydatów listy narodowej.

Nakoniec zupełna krystalizacja nastąpiła w okręgu nr. V. Obywatele Niedźwiedzia, Dębowejłki, Łopatek, Książek, Piwnic itd. dażą czołowego kandydata listy nr. 4, wiel. ks. dziekana Łowickiego tak wielkim zaufaniem, że zwycięstwo jego listy jest pewne ponad wszelką wątpliwość.

Jak widzimy więc w powiecie przeważa myśl zdrowa i rozsądna. Pożądaniem by było, aby rozbijające i demagogiczne to przewidzieli i swe listy cofali, Mała bowiem ich garstka robi wrażenie, że w powiecie naszym niema jedności. A jednak ona istnieje, nie sztuczna powstała za ingerencją dygnitarza lub innego jakiegos sanacyjnego cudotwórcy, lecz jest jedność wszystkich obywateli, którzy idą za głosem sumienia w imię prawdy, która zawsze zwycięża. Obywatele powiatu wyżej opisanego stanowisko wasze pochwalamy. O ile z takim przekonaniem pójdziesz do urny wyborczej o losy powiatu będziecie mogli być spokojni. Nie zmieniając waszego stanowiska, będą jeszcze demagogowie starali się was dla swych niskich interesów pozyskać. Spełnienie wasz obowiązek tylko wtenczas, o ile będziecie głosować na wyżej wspomniane listy.

Na Boże Narodzenie.

Ze sportu.

„Warta” Poznań mistrzem Polski.

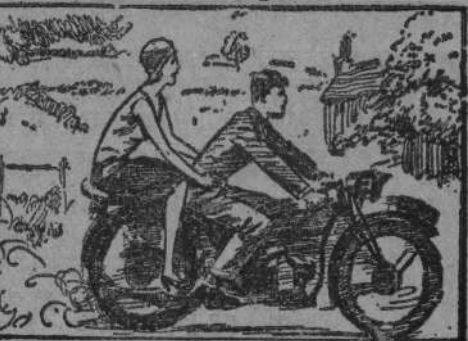
Tegoroczne rozgrywki piłkarskie o mistrzostwo Polski przeciągnęły się bez mała do dnia dzisiejszego. Miljony ludzi żyjących dziś pod znakiem futbolu, niecierpliwie wyczekiwały kto będzie mistrzem Polski.

Na boiskach została mistrzem „Garbaria” z Krakowa, ale pozostawało jeszcze ostat. zweryfikowan. rozgrywek przez władze piłkarskie. Czwartkowe zebranie Pol. Ligi Piłki Nożnej, weryfikując tegoroczne rozgrywki, uznała mistrzem Polski K. S. „Wartę” z Poznania. Przynano „Warcie” w/o z meczu z „Turystami” z Łodzi przez co uzyskała „Warta” jeden punkt przewagi nad „Garbarnią” i tem samym tytuł mistrza Polski.

Nowy mistrz Polski i od wielu lat mistrz Poznania dźwierz berło mistrza zupełnie zasłużenie. Od lat dziesięciu „Warta” stale jest wicemistrzem, co już samo kwalifikuje ją jako zespół o najbardziej stałej formie. Dziesięć lat pracy „Warty” dały piłkarstwu naszemu tak po tężne indywidualności piłkarskie jako „króla bramki” Stalińskiego, Przybysza, Fontowicza i wielu innych, którzy swą świetną grą, nieśli wysoko nie tylko swój sztandar klubowy, ale i narodowy i państwowy, grywając jako reprezentacyjni, co już jest ogólnie wiadomem czyni dobrą dla Polski propagandę.

Tytuł mistrza Polski „Warcie” należy się już od dawna, toteż cała opinja sportowa cieszy się, że berło leadera doszło w tym roku do rąk najbardziej zasłużonych.

Przedtem i potem.



Przed ślubem mężczyzna siedzi na przedzie i prowadzi.



Po ślubie role się zmieniają.

Jak dążył naród polski do niepodległości.

(Z cyklu o działalności Obozu Narodowego.)

— Ostatnim zbrojnym odruchem narodu w XIX wieku było powstanie styczniowe w 1863. Zakończony klęską, pograżyło naród w przygnębieniu i rezygnacji. Powstały więc kierunki, które w swym programie wykreśliły dążenie do niepodległości, wysuwając na plan pierwszy „pracę organiczną” dla dobrobytu Polaków, w oparciu o państwo do którego poszczególne zabór należał. Stan taki nie mógł zaspokoić patriotycznych uczuć, więc nie mógł być trwały. Zagoiły się rany klęsk powstańczych i poczynają na nowo, najpierw jednostki, a później całe grupy Pol. wysuwać hasło do pracy nad odzyskaniem niepodległości. Sztandar niepodległości ujęła na nowo w swe ręce w r. 1886 „Liga Polska” i „Związek Młodzieży Polskiej”. Równocześnie powstał w Warszawie „Głos”, pismo tygodniowe, które redaguje niezapomniany pamiątki Jan Popławski, twórca podstaw ideowych nowego ruchu. W r. 1893 „Liga Polska” przekształca się na „Ligę Narodową”, w której obok Popławskiego i Zygmunta Balickiego wysuwa się na czoło Roman Dmowski. Nowa ta organizacja stwarza szereg tajnych organizacji pochodnych dla poszczególnych dziedzin pracy. Tak powstały narodowe związki włościan i robotników. Od roku 1895 Dmowski i Popławski wydają we Lwowie miesięcznik „Przegląd Wszepolski”. W piśmie tem dają wyraz kierunkowi demokratyczno-narodowemu, nazwanemu wszepolskim, bo brał pod uwagę w swym progr. ogół ziem pol., bez względu na zabory i kordony.

Jaką miała być droga do odzyskania niepodległości, temu daje Popławski wyraz w następujących słowach.

„Sprawa odzyskania niepodległości politycznej Polski przedstawiać się musi każdemu, kto się nad nią zastanawia, jako rezultat współdziałania dwóch czynników: zbiegu pomyślnych okoliczności zewnętrznych... i naszej wewnętrznej siły narodowej i społecznej”.

Dlatego kierownicy polityki powinni się zapoznać bardzo dokładnie i sumiennie z położeniem międzynarodowym, a przede wszystkim studjować siłę i znaczenie państw rozbiorowych, aby w razie wojny lub innych kryzysów społecznych czy politycznych potrafili wskazać narodowi należną drogę postępowania. Kierunek wszepolski opracował program i zrealizował go we wszystkich dzielnicach, który polegał na uświadamianiu mas we wszystkich dziedzinach życia politycznego. Tak więc kierunek wszepolski (protoplazma dzi-

siejszego obozu narodowego) zniósł granice zaborców w swej pracy już przed odzyskaniem niepodległości. Budował już w niewoli zręby przyszłej organizacji państwowej, gdyż przygotowywał ludzi, którzy w razie odzyskania niepodległości gotowi byli do utrzymania budowy wskrzeszonego państwa. Łatwie-

bowiem było niepodległość odzyskać niż ją utrzymać.

Tak więc kierownicy ruchu wszepolskiego przygotowywali ludzi do odzyskania niepodległości, co inne kierunki wstawiały do swych programów znacznie później.

(C. d. n.)

CZYTELNIKOM i PRZYJACIOŁOM

„GAZETY WĄBRZEŃSKIEJ”

REDAKCJA

składa życzenia

WESOŁYCH ŚWIĄT!

Historyczny dzień w Rzymie.

Ojciec św. po raz pierwszy opuścił mury Watykanu.

Citta del Vaticano, 20. 12.

Dziś o godz. 7 rano Ojciec św. po raz pierwszy opuścił mury Watykanu, udając się do bazyliki Laterańskiej. O g. 7 rano wyruszyły z Watykanu trzy samochody, z których jeden wioził Papieża i msgr. Gaccia Dominori, zaś dwa inne zajmowali gubernator Watykanu, komendant żandarmerji oraz kilku prałatów. Po przybyciu do Lateranu przyjęty tam przez prałata bazyliki Laterańskiej Ojciec św. udał się do jednej ze sal muzeum Laterańskiego, gdzie został przyjęty przez kardynała Pompilyego. W otoczeniu kapituły laterańskiej, poprzedzony dwoma starożytnymi krzyżami, papież wszedł do bazyliki, gdzie kardynał Pompily zgodnie z tradycją podał Ojcu św. klucze bazyliki jeden złoty a drugi srebrny, których Papież dotknął, a następnie ukląkłszy, ucałował krucyfiks. Po krótkiej adoracji Najświętszego Sakramentu przy dźwiękach orkiestry, grającej hymn triumfalny Papież udał się do głównej nawy.

Następnie Papież udał się na podwyższenie, ażeby przygotować się do mszy św. Po odprawieniu mszy św. Ojciec św. ponownie zajął miejsce na podwyższeniu, podczas gdy kler odspiewał „Te Deum”, a następnie „Laudes”. Po zakończeniu śpiewu penitencjarjusze i seminarzyści dopuszczeni zostali do ceremonji ucałowania stopy papieża, poczem Ojciec św. od ołtarza udzielił zebranyemu uroczystego błogosławieństwa. Po ponownej adoracji Najświętszego Sakramentu Ojciec św. poszedł obejrzeć rzeźbę wykonaną z marmuru ku uczeniu

50-lecia jego kapłaństwa oraz na pamiątkę traktatów laterańskich. Z kolei Ojciec św. udał się w uroczystej procesji do sąsiadującego z Watykanem pałacu, gdzie spożył śniadanie, poczem zwiedził w muzeum laterańskim wystawę misyjną oraz t. zw. „salę papieży”, w której podpisano układy laterańskie, składając swój podpis w księdze pamiątkowej.

Następnie wśród okrzyków zebranych na pl. Laterańskim rzesz Papież wsiadł do samochodu i trzy watykańskie pojazdy wróciły bez żadnej eskorty o godz. 9,30 do Watykanu.

Zaprzyśiężenie rekrutów marynarki.

Świecie, 20. 12. Tel. wł.

Odbyło się tu zaprzyśiężenie 700 rekrutów marynarki wojennej. Przejdą oni przez przeszkolenie, które będzie trwało do 1 lutego roku przyszłego, poczem zostaną przydzielani do floty w Gdyni i flotyli w Pińsku.

Pijak zmarł na śmierć.

Gdańsk, 20. 12. Tel. wł.

W lesie przy Matemblewie znaleziono zwłoki 62-letniego robotnika Hansa Konorsy z Brentowa, który w wieczór poprzedni raczył się obficie alkoholem w pewnej oberży w Brentowie. Na podstawie dotychczasowych dochodzeń stwierdzono, że śmierć nastąpiła wskutek nadmiernego użycia alkoholu względnie chłodu nocy, czyli innymi słowy, K. podchmielwszy sobie nieco nad miarę, położył się w lesie i zmarł z powodu zimna.

Na Boże Narodzenie.

Zakochał się w niej szalenie,
Na Nowy Rok
Ona nań rzuciła wzrok,
Na Trzech Króli
Wzajem coś do siebie czuli
Mimo to już na Gromniczną
Zaczął z drugą — Kamieniczną..
Wkrótce, bo już w wielkim poście
Do rozwódki chodził w goście
Na Wielkanoc zaś za karę
Wziął za żonę babsko stare.

Tabela porównawcza.

Katowice, 20. 12.

Tabela porównawcza głosów niemieckich, uzyskanych w czasie głosowania na G. Śląsku w okresie od 1921 r. do ostatnich wyborów komunalnych przedstawia się jak następuje: w r. 1921 (plebiscyt) Niemcy uzyskali 220,446 głosów, tj. 44,1 proc. Należy podkreślić, że wysoka liczba głosów przy plebiscycie zawdzięcza ją Niemcy udziałowi emigrantów. W r. 1922 Niemcy uzyskali 87,567 gł., tj. 29,2 proc. W r. 1926 (wybory komunalne) 166,849 gł., tj. 41,2 proc. W r. 1928 (wybory do sejmiku) 182,762 gł., tj. 37 proc. W r. 1928 (wybory do Senatu) — 114,862 gł., tj. 36,5 proc. W roku bieżącym (wybory komunalne) 648,27 gł., tj. 24,4 proc. Wybory odbyły się jak wiadomo w 262 gminach wiejskich oraz w 7 miastach. W pozostałych 56 gminach wiejskich oraz 6 gminach miejskich wybory odbędą się w r. 1930, wzgl. 1932 r.

Braterstwo broni.

Rzym, 20. 12.

Dziś w południe odbyło się uroczyste posiedzenie polsko-włoskiego braterstwa broni. W wielkiej sali bibliotecznej ministerstwa spraw wojsk. zebrała się generalicja i dowódcy pułków z ministrem wojny generałem Gazzera, wiceministrem Manarostim i szefem sztabu generalnego Bonzano na czele oraz ambasador Przędziecki w otoczeniu członków ambasady in corpore. Minister Gazzera wygłosił mowę w której sławił miasto Polaków w okresie wojny i wspominał braterstwo broni, łączące oba narody. Mówca zakończył okrzykiem na cześć armji polskiej. Bezpośrednio potem zaproszony przez ministra ambasador Przędziecki wręczył dowódcy 18-go pułku włoskiego odznaki i dyplomy honorowe pułków polskich, które w roku zeszłym zaszczycone zostały darami narodowymi

Rokowania polsko-niemieckie.

Berlin, 20. 12.

Dn. 17 grudnia rozpoczęły się w Berlinie prace nad układem polsko-niemieckim w sprawie obligacji byłego zachodnio-pruskiego związku prowincjonalnego.

Wydawca i redaktor odpowiedzialny: Edward Piszcz, Wąbrzeźno, Wolności 55. Za ogłoszenia Redakcja nie odpowiada. Druk: Drukarnia Toruńska S. A. w Toruniu.

Kino „Słońce”

Hotel „Pod Białym Orłem”
wł. Fr. Szymański.

Wielki podwójny program świąteczny!

W pierwsze święto o godz. 5¹⁵ i 8¹⁵ i w drugie święto o godz. 5¹⁵ i 8¹⁵ wielki program podwójny jako pierwszy: W. 126

„OSTATNI USMIECH BŁAZNA”

jako drugi:

„SŁODYCZ GRZECHU”

NASTĘPNY PROGRAM:

„DWANAŚCIE DIAMENTÓW”

z Douglasem Fairbanksem.

Chcesz ugasić pragnienie lub inną zachciankę, pij tylko POMORSKIEGO BROWARU „SMIETANKĘ”

„Śmietanka Pomorska”
i „Karamel Pomorski”

To najlepsze piwa z pośród wszystkich piw reklamowanych
Tak twierdzą znawcy! .. Tak twierdzą lekarze!
Lecz co najważniejsze — jest to piwo prawdziwie polskie
bo Browar Pomorski w czyste polskich rękach jest.

„BROWAR POMORSKI”

właśc. Józef Chronowski, Toruń-Podgórze.

JEDYNY ZASTĘPCA NA WĄBRZEŃNO I OKOLICE

M. Betlejewski jun., Wąbrzeźno, ul. Mickiewicza 28
Telefon 47 Telefon 47

W111

Niniejszem zawiadamiam moich Szan. Klientów że z dniem 15 grudnia b. r. przeniosłem

mój zakład fryzjerski

dla pań i panów

na ul. Kościuszki 1 (róg Ryńku)

polecam:

strzyżenie włosów pań, ondulacje, mycie włosów i. t. d.
Damski salon pod kierownictwem pierwszorzęd-
nego pracownika z Gdańska.

Proszę o dalsze poparcie kreślę się

z poważaniem

Czesław Kulpiński

mistrz fryzjerski.

W121

Uczeń

mający chęć wyuczyć się

stolarstwa

może się zgłosić

Antoni Lula

mistrz stolarski

Wąbrzeźno Pomorskie 14

W. 116

Młode małżeństwo poszuk.

pokoju umeblow.

zaraz lub od 1 stycznia 30 r.

Zgłoszenia do zakładu fryz-

jerskiego ul. Kościuszki 1.

W125

POPIERAJCIE
PRZEMYSŁ KRAJOWY!